Nr 12 Kraków, Czwartek dnia 16 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Krakow, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Żydzi przeciw święceniu niedzieli.

Lwów, d. 14 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*). Ustawa o święceniu niedzieli, postanawiająca, iż zakłady kupieckie i przemysłowe otwarte być mogą w niedzielę tylko przez sześć godzin, a mianowicie od godz. 7 do 10 rano i od godz. 3 do 6 po południu, ciągle jeszcze pozbawia snu i apetytu tych z pomiędzy menerów żydowskich, którym zależy na nieustannem drażnieniu religijnych uczuć ludności chrześcijańskiej, stanowiącej chyba dostateczną większość w kraju, ażeby mieć prawo nadawania mu pewnego jednolitego charakteru. Świeżo odbyta dyskusja nad sprawą święcenia niedzieli w łonie lwowskiej Rady miejskiej, stała się hasłem do nowej manifestacji, urządzonej przez przywódców żydowskich. Zawiązane przed kilku miesiącami, z inicjatywy stronnictwa syońskiego, „towarzystwo dla ochrony drobnego handlu żydowskiego“ (*Gal. Kleinhandelsschutzverein*) zwołało na dziś do sali ratuszowej zgromadzenie kupców żydowskich dla zaprotestowania przeciw ustawie o święceniu niedzieli.

W zgromadzeniu wzięło udział około czterystu kupców, którzy powołali na przewodniczącego piekarza Natana Majera. Obrady toczyły się w języku niemieckim. Do głosu zapisał się pierwszy dr Gerszon Zipper, kandydat adwokacki i w długim wywodzie motywował konieczność energicznego sprzeciwienia się wspomnianej ustawie. Mówca skreślił przedewszystkiem cały dotychczasowy przebieg akcji, zainicjowanej już na wiosnę z. r. przez partję syonistów. Wysłano wtedy deputację do ówczesnego namiestnika hr. Badeniego, z prośbą o wzięcie w obronę zagrożonych interesów kupiectwa żydowskiego. Hr. Badeni przyrzekł sprawę tę rozpatrzyć i załatwić ją w sposób pomyślny, jednak przyrzeczenia nie dotrzymał. Następnie wniesiono petycję do lwowskiej Izby handlowej, wyrażając w petycji tej prośbę o złożenie w namiestnictwie swojego *votum* przeciwko ustawie o święceniu niedzieli. Starania te nie odniosły jednak pożądanego skutku. Kupcy żydowscy byliby może czekali jeszcze jakiś czas cierpliwie na załatwienie tej sprawy, gdyby tymczasem nie wywiązała się była dyskusja w łonie lwowskiej Rady miejskiej.

Dyskusja ta wyprowadziła kupców żydowskich ostatecznie z cierpliwości. Dr Zipper z oburzeniem wyraża się o stanowisku, jakie podczas tej dyskusji zajęli dwaj radni i posłowie do Rady państwa, pp.: Piętak i Roszkowski (bronili ustawy o święceniu niedzieli) i znacząco przypomina, że obaj ci panowie zawdzięczają swoje mandaty przedewszystkiem głosom żydowskim. Mowca dotyka znanej odezwy lwowskiej Czytelni katolickiej, która wyraziła uznanie wspomnianym powyżej radnym i nazywa ustawę o święceniu niedzieli podatkiem religijnym, nałożonym specjalnie na żydów, podatkiem, który co najmniej 80% kupców żydowskich pozbawi chleba. (!!!) Aby ten „podatek“ należycie napiętnować, dr Zipper proponuje: 1) Wysłać deputację do prezydenta Mochnackiego, któraby uroczyście zaprotestowała przeciwko ustawie o święceniu niedzieli przez żydów; 2) prezydjum zgromadzenia w przeciągu dwudziestu czterech godzin zakomunikuje uchwalone rezolucje prezydentowi miasta, z prośbą, aby je odczytał na pełnej Radzie; 3) wydział Stowarzyszenia dla ochrony drobnego kupiectwa wyszle w ośmiu dniach deputację do ks. Sanguszki; 4) wysłać deputację do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po referacie dra Zippera rozpoczęła się dyskusja, w której zarysowały się dwa obozy: starych i młodych. Dr Malz, syonista, nawiązując do słów prof. Piętnka, oświadczył, że żydzi nie żyją w państwie chrześcijańskiem, ale konstytucyjnem. Kupiec Ignacy Fried, zwraca uwagę na to, że ustawa o święceniu niedzieli dotyka tak samo kupiectwo chrześcijańskie, jak żydowskie i w rezultacie sprzeciwia się wysłaniu petycji i deputacji. Dr Grünberg (po polsku, w przeciwstawieniu do innych, którzy wygłaszają swoje mowy w niemieckim języku) twierdzi, że dr Piętak jest rzekomym Polakiem, rzekomym katolikiem i rzekomym demokratą, gdyż stanowisko polskie wymaga respektowania praw mniejszości, stanowisko katolickie żąda tolerancji, a demokratyczne każe bronić nędzarzy, którymi są właśnie drobni kupcy żydowscy. Mowca zapytuje o kogo właściwie idzie? Czy o miljonerów, Rotszyldów, o *Hochjuden?* Nie. W handlu nie ma już prawie takich figur. Wiadomo, że wielki handel z dniem każdym coraz gwałtowniej przechodzi w ręce chrześcijańskie. Nazywają żydów pijawkami. A co robi społeczeństwo, aby temu zaradzić? Skazuje ich na śmierć głodową. Jest to polityka rozpaczy, która mówi żydom: potopcie się! Ustawa o święceniu niedzieli jest inkwizycją. Mowca sprzeciwia się wszelkim deputacjom, gdyż w nie nie wierzy. Wierzy tylko w moralną korzyść zgromadzenia.

Aptekarz Blumenfeld wychodzi z założenia, że sprawę ustawy o święceniu niedzieli, należy traktować jako sprawę ekonomiczną, nie wyznaniową. Zapytuje, jaki cel ma właściwie obecne zgromadzenie i dochodzi do wniosku, że celem jego jest chyba podburzanie mas przeciwko dzisiejszym reprezentantom żydostwa w Radzie miejskiej i w Sejmie krajowym. Mowca powołuje się na to, że w magistracie wszystkie sprawy żydowskie znajdują życzliwe załatwienie i oświadcza, że nie zna małych i wielkich żydów, tylko żydów. Przemówienie następnego mowcy, niejakiego p. Menkesa, wywołało niewiadomo z jakiego powodu, formalną burzę. Zaledwie p. Menkes zaczął mówić — a mówił zupełnie w duchu inicjatorów zgromadzenia — audytorjum poczęło krzyczeć w niebogłosy, aby mówiącego zagłuszyć. Jeden ze zwolenników p. Menkesa zawołał: „*Tandytniki haben kein Wort! Gesindel!*“ Drugi: „Pan Menkes mówi dla kupcy, ni dla szebi i proszy mu dać słowo!“ na co odpowiedziała im burza okrzyków: „Czycho! czycho!“ poczem p. Menkes opuścił trybunę.

Z kolei przemawiał 23-letni doktór p. Gabel, który popierał wnioski Zippera. Radny dr Herschman stoi na tem samem stanowisku, co p. Blumenfeld, t. j. traktuje sprawę ze stanowiska ekonomicznego, a nie wyznaniowego.

Sprawa ustawy o święceniu niedzieli, nie jest specjalnie żydowską. Mówca robi charakterystyczne spostrzeżenie, że dotąd przemawiali sami tylko młodzi doktorzy, a nie kupcy i zauważa, że tym młodym doktorom zależy się tylko na jątrzeniu. Imieniem pomocników handlowych przemawiał Besen, występując przeciw inicjatorom zgromadzenia, ale go zakrzyczono. Besen skończył krótką swoją mowę oświadczeniem, że ci, którzy starają się zagłuszyć go, wystawiają sobie świadectwo ubóstwa. Nareszcie zabrał głos dr Zipper i przeszło godzinę mówił na temat tragicznego położenia żydów w Galicji, poczem w głosowaniu uchwalono wszystkie jego wnioski.

Nowy zwrot w sprawie wiedeńskiej.

Wiedeń 14 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Sprawa wiedeńska wzięła niespodzianie nowy obrót, a to przez wniesienie zażalenia przez dra Luegera do państwowego trybunału administracyjnego przeciwko rozwiązaniu wiedeńskiej Rady gminnej. O prawnem uzasadnieniu tego zażalenia, podawszy je telegraficznie w streszczeniu esencjonalnem, nie będę się rozwodził na tem tu miejscu. O tem zresztą rozstrzygnie wymieniony trybunał. Podniosę więc tylko, iż wniesienie zażalenia wytworzyło nowe położenie, albo raczej zawikłało jeszcze bardziej całą i tak wielce skomplikowaną sprawę, chociażby dlatego, iż obecnie, samo przez się, nasuwa się pytanie: czy przed rozstrzygnięciem, ażali Rada gminna została legalnie rozwiązaną, a więc przed rozstrzygnięciem, czy ona ma być restytuowaną, lub nie, — może tymczasem być nowa Rada wybraną?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwą i mogłaby z prawniczego stanowiska brzmieć twierdząco, lub przecząco — logika jednak powiada tu jasno, iż przed rozstrzygnięciem o ważności rozwiązania Rady gminnej, nowa Rada wybraną być nie może, gdyż mogłoby się stać, że państwowy trybunał administracyjny rozstrzygnie w myśl zażalenia, a wówczas rozwiązana Rada weszłaby w swoje prawo istnienia. Gdyby zaś tymczasem wybrano nową Radę — byłyby naraz dwie Rady, a z tych byłaby w danym razie później wybrana Rada wręcz nielegalną i cały ruch wyborczy, prowadzony z takiem wysileniem i z tak wielkiemi kosztami, zupełnie zbytecznym.

O ile mi wiadomo, nie miały rozstrzygające koła antysemickie zamiaru wnoszenia zażalenia, a to jedynie ze względu, iż tym sposobem przewlókłby się wybór nowej Rady gminnej, czego one sobie wcale nie życzyły. Obecnie przy schyłku sześciotygodniowego terminu wnoszą antysemici właśnie zażalenie. Z tego zdaje się wynikać, iż życzą oni sobie odroczenia wyborów.

Jakiż powód tej zmiany w taktyce?

O tem można na razie czynić tylko przypuszczenia. Odroczenie wyborów nie może żadną miarą być tak tłómaczonem, jakoby oni w zwłoce szukali dla siebie korzyści wyborczych. Owszem, rzecz ma się całkiem przeciwnie. Więc po co zwłoka?

Ugoda węgierska — *ante portas.* W kołach antysemickich panuje przekonanie, iż wzgląd na ugodę był najgłówniejszą przyczyną niezatwierdzenia wyboru dra Luegera. Więc może chcą przeczekać odnowienie ugody.

Drugim powodem może być wzgląd na zły stan finansów miasta. Stronnictwo antysemickie mogło się namyślić, czy może w jego interesie leżeć objęcie zarządu miasta w tych warunkach i czy nielepiej przeczekać, czy nie nastąpią konsekwencje złej gospodarki miejskiej liberałów, aniżeli brać na siebie przed czasem odpowiedzialność.

LIST PASTERSKI

J. E. ks. Biskupa Łobosa.

(Ciąg dalszy).

Tam znajdziemy wielu ludzi, których częstokroć nic już nie pociąga do kościoła; tam przedstawić można prawdy, których z wielu względów nie można głosić z ambony; tam przez poddanie godziwych rozrywek można powstrzymać od odwidzania miejsc, które są okazją do niemierności i szkołą wszelkiego zepsucia; tam osłonić przed uwodzeniem przez socjalistów i choćby nic innego nadto nie zdziałały te stowarzyszenia — poucza O. Weiss — jużby nieocenione oddawały usługi; tam — w stowarzyszeniach — można obmyśleć obronę prawną robotnika; tam podać rękę pomocną w razie potrzeby. Zaiste: „lepiej być dwiema społem, niż jednemu, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, bo jeśli upadnie, nie ma ktoby go podniósł“. (Eccl. 4, 19). „Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne“. (Przyp. 18, 19).

II.

Przychodzimy do podania szczegółowych przepisów. Pragniemy gorąco, by w miastach Naszej Dyecezji powstawały katolickie stowarzyszenia czeladzi, zwłaszcza gdzie ich większa ilość lub gdzie istnieją obszerniejsze warsztaty rękodzielnicze, jak: w Tarnowie, w obu Sączach, Bochni, Dembicy. Wielkie jest znaczenie i zasługi stowarzyszeń majstrów katolickich, cieszymy się z ich rozwoju, bo „takie stowarzyszenia, jak opiewa rezolucja wiecu katol. w Krakowie — polegające na samopomocy, są znakomitym środkiem do podniesienia ekonomicznego, moralnego i intelektualnego klasy robotników i mogą przyczynić się znakomicie do rozwiązania na drodze pokojowej kwestji socjalnej“. Niech powstają gdzie tylko możebne. Atoli szczególną Waszą uwagę, Wielebni Bracia, zwracamy na czeladź rzemieśniczą, bo ta nie posiadając mienia, nie znając częstokroć pierwszych zasad religji, na największe narażona jest niebezpieczeństwa ze strony obrotnych uwodzicieli. Znał doskonale te niebezpieczeństwa ks. Adolf Kolping, bo sam z czeladnika szewskiego, po odbyciu odpowiednich studjów, został wyświęcony w r. 1845 w Kolonji na kapłana. Jako wikarjusz w Elberfeld założył w r. 1849 pierwsze stowarzyszenie dla czeladzi katolickiej. Przyjęła się szlachetna myśl, i dziś nie ma większego miasta katol. w Niemczech lub Austrji, gdzieby nie istniało stowarzyszenie Kolpinga. W r. 1890 istniało tych

stowarzyszeń przeszło 800 a razem liczyły wtenczas przeszło 80 tysięcy członków. Dzieło, pobłogosławione przez obecnie panującego Ojca św., dostało się i do kraju naszego. Lwowska „Skała“, stowarzyszenie „Ojczyzna“ w Tarnowie oparte są na statucie ks. Kolpinga.

Zadanie tych stowarzyszeń streszczone jest w następującem ich haśle: „Religja i cnota, pracowitość i pilność, jedność i miłość, wesołość i żart“. W bliższe szczegóły, dotyczące zakładania i prowadzenia takich stowarzyszeń wdawać się nie będziemy. Potrzebne wyjaśnienia podaje obficie dzieło: „Theoretische Präses-Schule oder Winke von Franz Edmund Krönes. Paderborn. Druck und Verlag von Ferd. Schöningh. 1892“. Prosimy Was tylko, Bracia Kapłani, którym piecza o zbawienie dusz powierzona w większych miastach, „zabierzmy się rączo do pracy, by jeszcze dobre i niezepsute żywioły złączyć w stowarzyszenie, by rzemiosła znów na gruncie chrześciścijańskiej wiary i chrześcijańskiego życia postawić i odnowić. Jeśli inni nadużywają swobód na złe i do szerzenia zepsucia, to my jednoczmy dobrych, czyńmy, co nakazuje rozum i sumienie“. (Zachęta ś. p. Kolpinga). W większych także miejscowościach, gdzie wyrobników poważniejsza liczba, wskazaną jest rzeczą zakładać ich stowarzyszenia na wzór tarnowskiej „Pracy“, założonej przez konferencję św. Wincentego à Paulo lub „Stowarzyszenia sług katolickich“, jakie w Naszem Mieście pomyślnie się rozwija pod kierownictwem Naszych księży Filipinów.

Również należy zaprowadzać: Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich, na wzór tego, które w Tarnowie zaprowadzone, i stoi pod kierunkiem Wikarjusza generalnego. O świetnym rozwoju tego Towarzystwa, pod opiekę Najświętszej Nieustającej Pomocy garnącego się, do którego wpisują się matki z miasta i z przedmieść, świadczy liczba członków, wynosząca 700 osób.

Po wsiach i miasteczkach polecamy zakładać „kółka rolnicze“. Celem tego towarzystwa — jak czytamy w statucie z r. 1893 — jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Toż tego właśnie ludowi naszemu potrzeba. Jako środki do tego ważnego celu wiodące, podaje statut: „pouczanie ludu ustne i zapomocą pism o rolnictwie i przemyśle domowem. Zakładanie czytelń, bibljotek, gospód chrześcijańskich, kas oszczędności, spółek przemysłowo-handlowych i sklepików po miasteczkaci wsiach z wykluczeniem sprzedaży napojów gorących. Ułatwienie nabycia dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych...

Zachęcanie do lepszego gospodarowania, budzenie zamiłowania oszczędności i pracy i w ogóle przedsiębrania czynności wszelkich, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą“. Jakże tu piękne pole do działalności duszpasterza! Jakże tu niezawodny sposób do pozyskania sobie serc ludu, do zaskarbienia sobie jego wdzięczności, do pociągnięcia go za sobą i oddania Chrystusowi! Możeż prawdziwy miłośnik dusz Krwią Syna Bożego nabytych, lekceważyć sobie ten środek? Czy odważy się dla miłości wygód lub nawet z opieszałości wypuścić z rąk sposobność zdziałania tyle dobrego? Nie. — Godny kapłan zrozumie ducha czasu i działać będzie w myśl jego wymagań. Z przyjemnością patrzymy, jak istotnie staraniem Duchowieństwa powstają Kółka rolnicze i jak pomyślnie pod jego czujnem okiem się rozwijają! Z radością czytamy w sprawozdaniu, z czynności Towarzystwa za rok 1894, jak z komitetu Wystawy lwowskiej otrzymały listy pochwalne Kółka rolnicze: w Biesiadkach, Krośnie (pow. Limanowski), Muszynie, Paleśnicy, Porąbce uszewskiej, Szynwałdzie, Ujściu solnem za pożyteczną swoją działalność; zaś Kółka w Królówce i Krościenku otrzymały nawet w nagrodę medale bronzowe. Zachęcamy Was wszystkich, Bracia Kapłani, do gorliwego zajmowania się Kółkami rolniczemi; błagamy, by je zakładano, gdzie dotąd nie istnieją. Kółka rolnicze w osiągnięciu ich celu wspomaga dzielnie zarząd główny. Pośredniczy on w sprowadzaniu doborowych nasion i maszyn, przyczem znaczny wyjednywa rabat; przeprowadza ubezpieczenia od ognia pod przystępniejszemi niż zwykle warunkami; w *Przewodniku Kółek rolniczych* podaje praktyczne uwagi, dotyczące gospodarstwa i ocenę książek, które się mogą nadać do czytania ludowi, w potrzebie zasila bibljoteki ludowe odpowiedniemi dziełkami; obecnie zamierza przeprowadzić nader ważną sprawę podania ludowi porady prawnej w pierwszej chwili, by go obronić przed pieniactwem i wyzyskiem pokątnych pisarzy, urządza „praktyczne kursy handlowe dla sklepików, Kółek rolniczych“ i t. d. Do „Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie“ pisze się także o statuty przy zakładaniu Towarzystwa; bliższych szczegółów zakładania dotyczących zaczerpnąć można od Braci Kapłanów, którzy już pod tym względem nabyli doświadszenia. Opiekujcie się, Najmilsi, ludem naszym, pracujcie nad polepszeniem jego doli. Niech spełni się życzenie arcypasterza obrz. orm., wypowiedziane wobec uczestników zjazdu Kółek rolniczych na Wystawie lwowskiej: „Oby te Kółka rolnicze jak sieć pokryły kraj cały ku pożytkowi społeczeństwa!“

Gdzieby dla trudności niepokonalnych nie możebna było zakładać kółek rolniczych, tam koniecznie wypada otwierać przynajmniej czytelnie ludowe. Wiadomo, że w świecie pogańskiem podwoje wiedzy tylko nie wielu zamożnym były otwarte. Gdy zajaśniała na ziemi Światłość prawdziwa, gdy ogłoszono wszystkim prawo powszechnej braterskiej miłości — przystęp do wiedzy stał się dla wszystkich możliwym. Pan najwznioślejsze prawdy głosi i ubogim prostaczkom; i oto podaje jako jednę z cech boskości swego posłannictwa: *„Pauperes evangelisantur“*. Za Boskim swym Mistrzem idzie Kościół św. Na jego zgromadzeniach jest miejsce dla maluczkich i wielkich tego świata, dla uczonych i prostaczków. Obok prawd najwznioślejszych, wieczności dotyczących, pielęgnuje Kościół i inne umiejętności, bo i one mają prowadzić do Boga: z Ewanielją niosą słudzy kościoła i księgi mądrości ziemskiej, obok domow Bożych, gdzie płyną zdroje światła Bożego i łaski, wznoszą się szkoły, gdzie po Bożemu udzielają znajomości spraw doczesnych.

Dopokąd Kościół mógł pełnić swobodnie Boską swą misją, wszystkie stosunki społeczne owiane były Duchem Bożym. Dziś wpływ Kościoła na szkołę ograniczony do katechizmu i egzorty. Zato pod hasłem wolności otworem stoją drogi błędom wszelkiego rodzaju. Już widoczne skutki zgubnego posiewu; złe krzewić się będzie jeszcze bardziej. Naszym świętym obowiązkiem zapobiedz temu, sprostować spaczone już pojęcia, nieść wszędzie prawdziwe światło. Przytaczamy przestrogę naszego wieszcza: „Kłamca, to zły moneciarz; pozwól mu fałsz mnożyć, to on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć“. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 14 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Komitet balu na dochód związku szkolnego dla córek urzędników, był wczoraj przyjmowany na audjencji cesarskiej. Prezes komitetu wyraził prośbę, aby cesarz Franciszek raczył zaszczycić bal swoją obecnością. Monarcha chętnie się przychylił do prośby i przyrzekł swoją obecność.

W niedzielę popołudniu byliśmy świadkami bardzo ciekawej produkcji na wodzie, a raczej nad wodą. Co prawda nie był to popis Blondyna nad wodospadem Niagary, ale w każdym razie Henryk Pribil wykazał niezwykłą zręczność gimnastyczną. Po linie przytwierdzonej do obydwóch brzegów kanału Dunajowego w bliskości mostu Asperu, przeszedł się on kilka razy. Z początku wolnym krokiem, później szybszym, aż wreszcie skoczył do łodzi i przybiwszy do brzegu znalazł się w objęciach kilku policjantów, którzy go odprowadzili do komisarjatu w dzielnicy Leopoldstadt. Tam, po przesłuchaniu, uwolniono go natychmiast, z tem napomnieniem, że powinien uzyskać pozwolenie od władzy do tych karkołomnych produkcyj. Pribil wykazał jednak, że jest wybornym gimnastykiem, ale nic dziwnego, bo od czwartego roku swojego życia zaprawiał się do tego fachu. Jakiś czas przebywał w cyrku Renza, następnie włóczył się z akrobatami jarmacznymi. Niedzielny popis wyrobił mu reklamę i jeżeli dyrekcja policji zezwoli na popis nadpowietrzny, to trzyma on fortunę w ręku, gdyż Wiedeńczycy przepadają za tego rodzaju sportem i nie poskąpią guldenów.

Kongregacja OO. Mechitarystów uzyskała pozwolenie ministerjum spraw wewnętrznych na zbieranie składek na rzecz biednych Armeńczyków. W tym celu wystosowała odezwę do wszystkich szlachetnych ludzi, aby spieszyli z ofiarami, celem dopomożenia nieszczęśliwym chrześcijanom, jęczącym pod jarzmem półksiężyca. Wezwanie nie będzie głosem wołającego na puszczy, i z pewnością posypią się hojne datki.

W hotelu „Union“ odbyła się zabawa konstjumowa emancypantek wiedeńskich. Na sali zebrało się przeszło pięćset osób i tańczono do białego dnia. Szanowne emancypantki chcące uwolnić się z pod panowania mężczyzn, nie mogły się obyć bez brzydkiej połowy rodu ludzkiego i namiętnie walcowały nietylko z kawalerami, ale i z wdowcami. Do żonatych nie czuły wielkiego pociągu, gdyż materjał ten nie przedstawiał żadnego widoku do ujrzenia się przy ołtarzu. Chociaż jestem wrogiem wszelkiej emancypacji, ale jako bezstronny sędzia, muszę przyznać, że zwolenniczki tej idei są bardzo ładne i posiadają pewien szyk. Podobno na tym balu zaręczyło się dwanaście par, a wszystkie narzeczone przyrzekły, że raz na zawsze zrywają z przysięgą solenną, nienawidzenia mężczyzn i wybicia się na stanowisko tylko o własnych siłach.

Z Berna donoszą o sensacyjnym wypadku. Młody, 20 letni Karol Zach zastrzelił swego młodszego brata Edwarda, a następnie wpakował sobie kulę w głowę. W pozostawionym liście do ojca, tłómaczy motyw zbrodni. Zabił swego brata nie z powodu zemsty, ani nienawiści, lecz przez współczucie. Cierpiał on bowiem na nieuleczalną epilepsię, więc chciał go raz nazawsze wybawić od tej strasznej choroby. *Swój.*

Paryż d. 11 stycznia.

(List orygianalny Głosu Nrodu).

Jeden z głównych redaktorów dziennika *Figaro*, nazwiskiem Mendel Rosenthal a piszący pod pseudonimem Jakóba Saint-Cére, zamięszany w sprawę Lebaudy'ego, został wczoraj rano zawezwany do sędziego śledczego Mayera i po przesłuchaniu, odstawiono go natychmiast do więzienia Mazas. Jest to wielki cios dla tego światowego pisma, posiadającego 100,000 prenumeratorów i miljonowe dochody. Redakcja w pierwszej chwili wzięła w obronę swego współpracownika i w osobnym artykule stara się dowieść, że Saint-Cére prawdopodobnie stał się ofiarą intrygi, a jeżeli coś zawinił, to tylko skutkiem swojej lekkomyślności i nieopatrzności. Zdaje się jednak, że pan de Rodays jutro lub pojutrze, zmieni swoje zdanie, bo na Mendlu Rosenthalu ciężą jeszcze daleko groźniejsze poszlaki, mianowicie, że utrzymywał ściśle stosunki ze zdrajcą Dreyfusem, a mając stosunki rozgałęzione w wyższych kołach oficerskich, posiadał pewne wiadomości o armji francuskiej i te sprzedawał rządowi niemieckiemu. Jeżeli się wieść sprawdzi, będzie to jeden dowód więcej, jak żydzi kochają swoją przybraną ojczyznę i w jaki sposób jej się odwdzięczają. Nie jest to pierwszy i ostatni przykład. Komisarz policji Clement, przedsięwziął w jego mieszkaniu ścisłą rewizję i zabrał olbrzymią korespondencję.

Pomiędzy papierami redaktora de Civry znaleziono list jeszcze nieodpieczentowany, gdyż przyszedł on rano w chwili, gdy redaktor był już aresztowany. Liścik elegancki i wonny, zawierał tylko te słowa: „De Cesti, Marsy i inni wszystko powiedzieli. Uciekaj!“ Komisarz Bernard oddał list de Civry'emu i ironicznie rzekł do niego:

— Szkoda, że panu wczoraj tego pisma nie doręczono.

— Byłbym nigdy nie uciekał — odparł de Civry. — Jestem bowiem niewinny.

Sędzia Mayer posiada jednak list Maksa Lebaudy'ego, w którym tenże pisze do swego przyiaciela, że de Civry żąda 125,000 franków za jego uwolnienie z wojska. Przyjaciel, człowiek starszy i więcej doświadczony, dał mu do zrozumienia, że wszedł na drogę faszywą, mogącą go fatalnie skompromitować. Lebaudy zerwał tedy wszelkie układy i od tej pory wszczyna się zażarta kampanja przeciwko niemu w *L'Echo de l'armée*.

Cesté, Civry, Rosenthal w więzieniu, bankier Mayer zastrzelił się, drugi bankier Balensi uciekł. Obecnie do tego szanownego towarzystwa trzeba jeszcze dołączyć niejakiego Breneta, dyrektora banku przemysłowego. Ciemne to indywiduum zostawało w ścisłych stosunkach z Costim i obydwaj obdzierali Lebaudy'ego. Brenet pożyczał mu podczas małoletności pieniędzy i pomagał grać na giełdzie. Wyniósł się cichaczem z Paryża przed dwoma dniami, ale zapewnił, że wróci niebawem, bo tylko jedzie odwiedzić w Szwajcarji swojego chorego ojca. Zdaje się jednak, że podróż potrwa znacznie dłużej, chyba że ją skrócą agenci policyjni pana Lepine.

Co zaś do adwokata Labouyera, to aresztowanie jogo spowodowała także sprawa Lebaudy'ego. Chciał on wyłudzić od niego znaczną sumę, a gdy mu się to nie udało, wraz ze swoją kochanką Severine, znaną socjalistką, wypisywał różne pamflety na biednego Maksa. Podobno i *charmante madame Severine* odwiedzi również więzienie św. Pelagji, przeznaczone tylko dla płci pięknej. Należy się jej to z prawa i z urzędu. O Labouyerze pisze Rochefort w *Intraségéant*, ze odwoził do Włoch Padlewskiego, zabójcę jenerała rosyjskiego Seliwestrowa i zostawił tam Padlewskiego bez jednego centa, pomimo, że on. Rochefort, zebrał był dla tego nihilisty kilka tysięcy franków.

Wczoraj wywieziono na wieczny spoczynek zwłoki poety Verlaina. Skromny karawan, skromniejsza jeszcze trumna, ale co tylko Francja posiada znakomitego na polu literatury, wszyscy się zjawili i pieszo towarzyszyli smutnemu obrzędowi. Na cmentarzu pierwszy przemówił Franciszek Coppé. Po nim wygłosili jeszcze mowy: Edmund Lepelletier, Catulle Mendez, Barres i inni. Biedny wieszcz często nie miał na kawałek suchego chleba, ale po śmierci oddano mu honory królewskie.

Jakże często tak bywa! *K. W.*

Praca i zdrowie.

(Dokończenie).

Pomiędzy ludźmi zajmującymi się pracą ręczną, jest wielu takich, którzy sądzą, że czego nie dojedzą, to mogą „dopić“; zamiast więc spożywać posilne jedzenie, zakrapiają się wódką lub piwem.

Ludzie ci błądzą bardzo, wszelkie bowiem napoje gorące, jak wódka, piwo i t. p. chwilowo tylko podniecają nasz organizm, ale go nie wzmacniają.

Każdemu chyba wiadomo, że pijacy coraz mniej jedzą, chudną i nikną widocznie. A dzieje się to dlatego, że spirytus, wódka, arak, likier i t. p. trunki, oddziaływują szkodliwie na nasz systemat nerwo-

wy, żołądek zaś pijącego zamieniają w pergamin! Staje się on niby bezwładną kieszenią, niezdolną ani odczuwać głodu, ani trawić. Nieraz też zdarza się, że na ścianach żołądka osiada jakaś choroba niebezpieczna, jak np. rak, będący często epilogiem nadużycia napojów spirytusowych.

Pomiędzy ludźmi ubogimi panuje inny jeszcze przesąd, a mianowicie, że trzeba być bogatym, ażeby zachowywać przepisy hygjeniczne i żeby żyć zdrowo.

Mylne to mniemanie; łatwiej bowiem stosować przepisy hygjeniczne w skromnem mieszkaniu robotnika, aniżeli w pałacu bogacza.

Miękkie posłanie, pożywienie zbytkowne, wykwintne objady i noce bezsenne, sprowadzają pedogrę, rozmaite defekty i starość przedwczesną.

Ci, którzy mają skromne mieszkanie, objad gospodarski lecz zdrowy, szczupłe dochody, ale serce zadowolone, nie powinni zazdrościć bogatym, bo nie znają odwrotnej strony medalu.

Co czyni lekarz, chcący przywrócić zdrowie bogaczowi?... Oto przepisuje mu prostotę zwyczajów i zajęcia przeciętnego pracownika.

Pewien minister angielski, zniewolony co rok mieszkać w Londynie podczas sesyj parlamentarnych, chcąc uniknąć pedogry, o którą tak łatwo w arystokratycznych kołach tego miasta, zaprowadził następujący sposób życia: codziennie jadał tylko mięso wołowe; jednego dnia pieczeń, drugiego na zimno, trzeciego zaś bigos. Przy takiej dyecie — mawiał — niepodobna stać się żarłokiem, lub dostać pedogry.

Nie zazdrośćmy więc bogaczom ich przysmaków, bo po chwilowej przyjemności, są one zwykle przyczyną choroby. Apetyt najlepszą jest przyprawą, stokroć zdrowszą, aniżeli wszelkie łakocie wyszukane.

Praca ręczna, fizyczna, oprócz pokarmu posilnego, potrzebuje też spoczynku. Praca nie będzie zdrową dla robotnika, ani użyteczną dla produkcji, jeżeli wykonywaną jest z nadużyciem siły fizycznej.

Praca nadmierna, bez wytchnienia i spoczynku, nie wyda dzieł doskonałych.

Najdzielniejszy umysł i ciało doskonałe nie potrafią opierać się długo szkodliwemu wpływowi bezsenności i zmęczenia. Siły potrzeba oszczędzać; kto je trwoni, może je stracić bezpowrotnie.

Niestety, w życiu codziennem zwykle inaczej się dzieje; nie umiemy pod tym względem żadnej zachować miary. Dziś napada nas lenistwo, jutro pracować będziemy więcej, aniżeli siły pozwalają.

Grubo błądzi, kto chce w jednym dniu wykonać robotę na cały tydzień przeznaczoną, lub kto w nocy chce odrobić to, czego w dzień nie zrobił. Nietylko, że praca taka nie będzie nic warta, ale i zdrowie niemały uszczerbek poniesie.

Lecz jeżeli zupełnie zdrowemu robotnikowi nie wolno nadużywać sił swoich, to tembardziej takiemu, który po chorobie odzyskuje zdrowie. Tu jedna chwila może stanowić o całem życiu. Odzyskujący zdrowie podobni są do dzieci i na równeż względy zasługują.

Mówiąc o dzieciach, nie możemy pominąć innej kwestji. Pomimo prawa małoletnich zdarza się u nas często, że zaledwie chłopiec odrośnie od ziemi, wnet wprzęgają go do młotka i kowadła, całe dni trzymają przy warstacie szewskim lub krawieckim, odmawiając mu tego, co każdy człowiek, a tembardziej dziecko koniecznie potrzebuje, t. j. swobody, powietrza i nauki.

Pomijając już, że postępowanie takie jest nieludzkie i tyrańskie, zwrócić musimy uwagę, że jest ono zabójcze, zarówno dla tych, których dotycze bezpośrednio, jak i dla następnych pokoleń.

Dzieci kilkoletnie należy bezwątpienia wdrażać i zachęcać do pracy, lecz nie godzi się ich czynić jej niewolnikami, bo i praca i życie samo im obmierznie, a w latach późniejszych będą w trunkach i w szkodliwych namiętnościach szukali pociechy w swych strapieniach.

Przeważna część chorób pochodzi ztąd, że nie umiemy zachowywać swego zdrowia, nie znamy najprostszych zasad hygjeny. Ciemnota jest naszym największym nieprzyjacielem; ona to najwięcej szkód nam wyrządza.

— Ależ, powie niejeden, czy można uczyć się, gdy człowiek pracuje przez dzień cały? Przecież potrzebujemy także chwili odpoczynku, ażeby wzmódz się na siłach i do nowej przysposobić pracy?

— Tak, lecz praca ducha nie przeszkadza odpoczynkowi ciała, odpoczywając zaś, można doskonale się uczyć. Umysł nasz zresztą również musi pracować, bo i on także ulega zepsuciu, gdy go pozostawiamy w bezczynności.

Zaiste, po pracy dziennej, nic właściwszego nie pozostaje dla robotnika, jak zająć się kształceniem umysłu. Praca bowiem umysłowa jest najlepszym i najzdrowszym odpoczynkiem ciała.

Część urzędowa.

Konkurs. Magistrat m. Dolina ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego. Płaca 350 złr. Termin po koniec lutego b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 10).

KRONIKA.

Kraków 16 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek, św. Marcellego papieża i Ottona wyznawcy, jutro Antoniego opata wyznawcy, pojutrze Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski panny.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godzinie 4 minut 6, długość dnia godzin 8 minut 34.

Stan powietrza — 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dzisiejszy numer naszego pisma został skonfiskowany za sprawozdanie sądowe pod tyt: „Kradzież papierów wojskowych“. Zarządziliśmy natychmiast drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

„Z Sokoła“. Związek zatwierdził już program ćwiczeń na tegoroczny zlot. Każdy z druhów pojmuje, jak ważną jest dla Sokolstwa ta chwila, gdy mamy wykazać owoce dotychczasowej naszej pracy — co więcej — wykazać, że od ostatniego zlotu w czasie wystawy lwowskiej, postąpiliśmy naprzód. Przykładem niech nam będzie przeszłoroczny zlot czeski w Pradze, a świetne jego wyniki niech będą zachętą do tem gorliwszej pracy.

O wiele więcej ważnym jest ten zlot dla Sokoła krakowskiego. Wszak równocześnie święcić będziemy 10-letnią rocznicę naszego powstania — w takiej chwili nietylko mamy obowiązek uczestniczyć jak inne gniazda, w miarę możności w zlocie — ale wystąpić całą masą, zwłaszcza, że będąc na miejscu, łatwiejsze do tego mamy warunki.

Zachęcać was druhowie — nawoływać do licznego udziału — nie godzi się — byłoby to uchybieniem, wszak każdy z nas pojmuje i zna dokładnie swoje obowiązki. W imię poczucia tych obowiązków, wzywam was druhowie, abyście wszyscy rozpoczęli pilne uczęszczanie na ćwiczenia zlotowe, które odbywają się codziennie, prócz niedziel i świąt od 7—8 wieczorem.

Prócz tego wszyscy druhowie umundurowani, niechaj pamiętają o konieczności wyćwiczenia się w mustrze, którą każdy bezwarunkowo znać musi — tem bardziej, że mustra stanowi osobny punkt programu ćwiczeń. Ćwiczenia w mustrze odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 8—9 wieczorem.

Szczęsny Ruciński, naczelnik.

Bal na szkołę w Białej. W sobotę d. 18 b.m. odbędzie się w sali Saskiej bal, jeden z tych co najwięcej budzą zaciekawienia, w naszem mieście. Sądząc z licznych korespondencji, jakie komitet codziennie odbiera, zainteresowanie wieczorem udzieliło się także okolicy Krakowa i dalszym prowincjom. Nie ma dnia prawie, aby zapowiedzi przybycia na zabawę, hojne datki nie wpłynęły do biura komitetu balowego. Stanowczo twierdzić można, że sobotni wieczór będzie rzeczywiście *evenement du carnaval.* Energiczny komitet krząta się koło zaaranżowania zabawy w sposób najbardziej urozmaicony i pomysłowy. Prezenty jakie otrzymają panie przy wejściu do sali należą do dzieł artystycznych. Będą niemi palety ozdobione pracami pierwszorzędnych artystów-malarzy.

Zawsze chętne, gdy idzie o dobro publiczne, panie komitetowe nie ustają w swych czynnościach ani na chwilę, a zapał pań gospodyń jest jedną z największych rękojmi powodzenia balu na szkołę w Białej, bo słusznie i prawdziwie mówi przysłowie: *Ce que femme veut, Dieu le veut!*

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj 70-letni handlarz licytacyjny Leon Order. Żyd starzec, zasłabł nagle w tramwaju około godziny 2 z południa, a zaniesiony do sanek, zmarł w drodze do stacji ratunkowej. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek udaru sercowego.

Odeon w Krakowie, ale i nie paryzki i nie mający nic z nim wspólnego — otworzono wczoraj. Jest to przedsiębiorstwo *a la* Ronacher w Wiedniu, naturalnie w minjaturze. Sala była przepełniona płcią brzydką. Koneserzy repertuaru i sił w stylu ronacherowskim, utrzymują, że inauguracyjne przedstawienie w Odeonie, należało do udatnych.

My, z naszego kronikarskiego obowiązku, stwierdzamy, że z dniem 15 b. m. przybyła Krakowowi nowa rozrywka.

W Wieliczce w sali teatralnej odbędzie się dnia 1 lutego zabawa z tańcami z powodu 25-letniej rocznicy założenia „Czytelni ludowej“. Dochód z zabawy przeznaczony na budowę domu własnego.

Na Wawel. Pp. Truskolaski i Hordyński złożyli na odnowienie Wawelu na ręce p. Ulanowskiej 45 złr. 26 ct., jako pozostałe z pikniku, urządzonego dnia 9 b. r. w sali Saskiej. Proszeni jesteśmy przez p. Ulanowską o zaznaczenie, że listy, wzywające do składki na Wawel, za pomocą marek pocztowych, rozesłane zostały do rozmaitych osób bez jej woli i wiedzy.

Niewinnie zasądzeni. Z powodu zeznania w sądzie uwięzionego za szpiegostwo krakowskiego podoficera Hermana, wyszło na jaw, że w kwietniu 1891 roku zasądzono w Krakowie niewinnie dwie osoby, na czteroletnie ciężkie więzienie za szpiegostwo, popełnione przez wykradzenie dwudziestu dziewięciu sztuk planów krakowskich fortyfikacyj. Karę tę osoby te już odsiedziały. Rzecz ma się w sposób następujący: Podoficer Herman przytrzymany został przed niejakim czasem na granicy galicyjsko-rosyjskiej w stanie podochoconym, przyczem znaleziono przy nim kilka planów fortecznych miasta Krakowa, jako też pieniądze. Wobec tego przyznał Herman, że plany te zamówił jakiś Moskal, a on je skradł i właśnie miał je wręczyć Moskalowi. Przed sądem zaś wojskowym uzupełnił zeznanie swoje w ten sposób, że i w roku 1890 skradł dwadzieścia dziewięć planów fortecznych. Za tę kradzież skazano w roku 1891, pomimo ich zapewnienia, iż są niewinnymi, urzędników krakowskiej dyrekcji inżynjerji, Zygmunta Szeligę i Roberta Stillera. Niewinnie zasądzonych wypuszczono dopiero w lipcu 1895 roku na wolność. Szeliga i Stiller dowiedzieli się już o zeznaniu Hermana i uprosili dwóch adwokatów wiedeńskich, ażeby postarali się o przeprowadzenie na nowo rozprawy i o odszkodowanie dla niewinnie zasądzonych.

Dowiadujemy się, że podoficer Herman skazany został przez sąd wojenny za szpiegostwo na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Wykaz popisowych, urodzonych w latach 1875, 1874 i 1873 do poboru wojskowego w roku 1896 obowiązanych, do gminy miasta Krakowa przynależnych, interesowani mogą przejrzeć w Wydziale V magistratu w godzinach urzędowych od 11-tej do 2 z południa począwszy od dnia 24 do 31 stycznia 1896 roku.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Krakowie, dnia 13 lutego b. r. Podania zaopatrzone: 1) świadectwem dojrzałości, względnie patentem; 2) dowodem odbytej praktyki przy publicznych szkołach ludowych; 3) krótkim życiorysem z wykazem dzieł, użytych celem przysposobienia się do egzaminu, należy wnieść za pośrednictwem przełożonej Rady szkolnej okręgowej do dyrekcji komisji egzaminacyjnej najpóźniej po dzień 3 lutego b. r.

Z dyrekcji komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, w Krakowie dnia 12 stycznia 1896 r. *Nizioł.*

Walne zgromadzenie członków „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie pół do 11 przed południem przy ulicy Florjańskiej l. 28 II piętro. Porządek dzienny: I. Sprawozdanie z czynności za rok 1895. II. Przeistoczenie „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“ na „Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej“. III. Wybór dyrekcji, t. j. prezesa, zastępcy, skarbnika, sekretarza, gospodarza i bibliotekarza na lat 3. IV, Wybór wydziału na lat 3 i komisji kontrolującej. V. Wnioski wydziału. VI. Wnioski członków.

Sprawa kradzieży w fabryce tytoniu i cygar w Krakowie, znajduje się jeszcze w stadjum śledztwa, które prowadzi sędzia śledczy dr Czyszczan. Prócz 4 osób aresztowanych z obrębu fabrycznego, oraz Niklasa i Immerglücka, nadto uwięziono p. Salomona Dawida Kalmusa. Sprawa prawdopodobnie rozstrzygać się będzie przed trybunałem sędziów przysięgłych w najbliższej kadencji lutowej.

Aż sześciu emigrantów, wybierających się za Ocean, przytrzymano ubiegłej nocy na tutejszym dworcu. Doprawdy żal serce ściska, gdy się pomyśli, że tylu ludzi młodych, silnych i dorodnych opuszcza kraj i wioskę rodzinną, goniąc za wątpliwem szczęściem w Ameryce. Przytrzymani wychodźcy pochodzą z Błażowa, Konkolówki, pow. rzeszowskiego, a dwaj z nich tylko posiadają pasporty. Ogólna suma majątku, znaleziona przy emigrantach, wynosi 54 złr.

Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, instytucja bardzo humanitarna i spełniająca swe zadanie wzorowo, obchodzić będzie wkrótce 30 rocznicę swego powstania. W tym celu zawiązał się komitet pod przewodnictwem rektora O. Balzera.

Księga jubileuszowa. Posiedzenie komitetu redakcyjnego, księgi jubileuszowej miasta Lwowa, odbyło się w poniedziałek wieczorem pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego. W obradach wzięli udział referenci poszczególnych działów pp. Baranowski, dr Czołowski, Dziubiński, Hobgarski, Jakubowski, Kowalczuk, Lukas, dr Ostaszewski-Barański, dr Pawlikowski i dr Wąsowicz. Po dwugodzinnej dyskusji uchwalono ostatecznie cały porządek wydawnictwa i odczytano kilka prac już gotowych. Zdobić je będzie dwadzieścia jeden rycin. Książka obej-

mie około 80 arkuszy druku. Nad całością wydawnictwa czuwa komisja złożona z pp. prezydenta Mochnackiego, tudzież członków Rady pp. dra Małeckiego, Rawera i Romanowicza.

Z krajowej Rady zdrowia. Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 8 b. m. pierwsze posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady weterynarzy powiatowych, względnie oglądaczy bydła i płodów zwierzęcych. 2. Wydano opinję w sprawie zakładu wodoleczniczego w Zakopanem. 3. Wydano orzeczenie w sprawie gorzelni w Czorsztynie, w powiecie nowotargskim. 4. Wydano opinję w sprawie potrzeby otworzenia apteki w Kołaczycach, w powiecie jasielskim. 5. Przedłożono orzeczenie w przedmiocie pracowni blacharsko-ślusarskiej w Krakowie. 6. Wydano opinję w sprawie dwóch piekarń w mieście Krakowie i jednej w Delatynie, w pow. nadwórniańskim. 7. Wydano orzeczenie w sprawie garbarni w Gródku.

Okropny wypadek. W remizie kolei elektrycznej we Lwowie, przy naprawie wozu, robotnikowi Grzegorzowi Świetlikowi, pracującemu pod wozem, przesuwana konstrukcja żelazna wozu zdarła z głowy skórę wraz z włosami. Omdlałego z bolu i oblanego krwią odwieziono do stacji ratunkowej, która po opatrzeniu odwiozła go do szpitala. Świetlik, mężczyzna silny, odzyskał przytomność i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Kościół pojezuicki w Przemyślu. Na ostatniem posiedzeniu drugiej sekcji komisji centralnej dla zabytków sztuki i historycznych pomników, odczytano pismo konserwatora hr. Szeptyckiego z Przyłbic, z zawiadomieniem, że decydujące czynniki postanowiły zamienić kościół pojezuicki w Przemyślu, na kościół garnizonowy i wystosować w tym duchu petycję do cesarza. Zdaniem konserwatora, jest to jedyny sposób zachowania tego dzieła pamiątkowego. Sekcja uchwaliła donieść konserwatorowi, iż w tym względzie ofiaruje jak najchętniej swoją pomoc i poparcie.

Obywatelstwo honorowe. Gmina m. Radymna nadała honorowe obywatelstwo pp. Janowi Zacharjasiewiczowi, autorowi „Na kresach“, ks. kan. Leonowi Pastorowi, posłowi do Rady państwa, założycielowi i dyrektorowi Towarzystwa powroźniczego w Radymnie.

Jak oni piszą? „Fułsztyn dnia 2/1. Do Urząd Gmyny donosze że rospoczeniam sprzedać lasu jedłowi dębowi uzniętydrzewi brusy deszki bardz tanich pieniądzy w Głęboki Siąszadowic przepira z jednego strone do Bukowi z drugego strone do Fełsztyna upraszam rósg łaszacz Gmyny z szacunkiem *S. Wander*“.

Trzebić jednak lasy jakże oni potrafią! Snać jest to lepszy geszeft, niż pisanie listów bez ortograficznych błędów.

Chyba po pijanemu. Superjor O. Rubon miał na Nowy rok w kościele Serca Jezusowego w Cieszynie kazanie, w którem wzywał do wyrzeczenia się nałogu pijaństwa. W tem zawołał jakiś mężczyzna w kościele na głos: „To nie jest prawdą, co on tam mówi“. Lud przytrzymał go natychmiast i oddał w ręce policji, która go aresztowała. Nazywa się Tomasz Gaweł, rodem z Soli w Galicji. Zdaje się, że karygodny ten czyn popełnił w stanie podpitym.

Smutne! Ogromne dobra czarnobylskie, w powiecie radomyskim, gubernji kijowskiej, z ogólną przestrzenią 5997 morgów, czyli 170 włók, składające się z bogatego handlowego miasta Czarnobyla, położonego przy ujściu rzeki Uszy do spławnej Prypeci, przy samem jej połączeniu się z Dnieprem, oraz z wielkich obszarów po zniszczonych prawie lasach, sprzedał hr. Władysław Chodkiewicz jenerałowi Mezencowowi, szefowi sztabu korpusu żandarmów za 650.000 rubli. Hr. Wł. Chodkiewicz — jak donosi warszawskie *Słowo* — poniósł tę ofiarę z rodowego majątku, od kilku wieków pozostającego w ich imieniu, dla zupełnego oczyszczenia pięknych dóbr młynowskich, położonych w gubernji wołyńskiej pod samem Dubnem, w których stale z rodziną przemieszkuje.

Jenerał Bogdanowicz kupił od ks. Józefa Lubomirskiego klucz Pohorełe, w powiecie dubieńskim, należący do składu dóbr werniańskich, mający przestrzeni 2500 dziesięcin wybornej ziemi ornej z budynkami. Nowonabywca zobowiązał się zapłacić 165 tysięcy rubli.

„Przełom“-mistyk. I któżby się był spodziewał, że *Przełom* wiedeński, pismo poświęcone sprawom czysto światowym, ekonomiczno-społecznym, zajmie się z czasem mistyką? — Co było nieprawdopodobnem, stało się rzeczywistością. W numerach 31 i 32 z 28 grudnia r. 1895 zamieściła redakcja *Przełomu* pracę Józefa Klemensa Kreibiga pod tytułem: „Marja Magdalena i trzy stopnie jej miłości“. Jest to artykuł tak niedorzeczny, bałamutny, a nawet, rzec można bluźnierczy, iż w bliższy jego rozbiór i szczegółową ocenę już dlatego samego niepodobna się zapuszczać, by mu przez to nie dawać niezasłużonego, a nawet niebezpiecznego rozgłosu. Wystarczy tylko nadmienić, że czytelnik, obznajomiony z bluźnierczemi pismami Renana, spodziewałby się raczej jego podpisu pod tą pracą, a nie jakiegoś p. Kreibiga. — To też przypominamy p. Kreibigowi, że są rzeczy, sprawy i osoby tak wzniosłe i święte, iż się ich nie godzi używać do żartów, i radzimy mu, aby na innem polu starał się zużytkować swą przebujałą wyobraźnię. A zaś Redakcja *Przełomu* dobrze sobie postąpi, jeżeli na przyszłość tego rodzaju prace odstąpi wydawcom senników i im podobnych druków, które już i tak bardzo obficie rozpowszechniają kramarze odpustowi i jarmarczni. *X. X.*

Szwindel nie udał się. Z portu angielskiego Hull donoszą, że d. 11 b. m. przybył tam z Lubawy (port rosyjski na Bałtyku) parowiec „Hermann“, wiozący żydów emigrantów. Na spodzie parowca znaleziono sześciu żydów uduszonych. Przekradli się byli pod pokład i ukryli tam aby nie zapłacić biletu.

Dobry sobie! Przy francuskiem ministerstwie wojny istnieje komisja, obowiązana badać wszelkie wynalazki, mające na celu obronę kraju. Komisja ta ma nierzadko do czynienia z bardzo oryginalnemi pomysłami. Tak np. niedawno pewien profesor, serjo proponował zniszczenie armji nieprzyjacielskiej za pomocą much zarażonych zarazą syberyjską. Według „profesora“, należy urządzić wielkie sale, w których pod siatkami metalowemi chowałyby się olbrzymie muchy. Jako pokarm dla tych much służyłyby lalki ubrane w mundury żołnierzy niemieckich, wewnątrz napełnione krwią. Jak tylko wojna zostanie wypowiedzianą, muchy zarażają się i wyprawia się je w klatkach na plac boju. Pierwsze szeregi, ukrywszy się w trawie, powinny wypuścić muchy, jak tylko nieprzyjaciel się ukaże.

Nowa odmiana róż. Słynna żółta róża „Maréchal Niel“, nazwana tak od francuskiego ministra wojny, jest najulubieńszym kwiatem cesarza Wilhelma II. Żadna uroczystość dworska bez niej się nie obejdzie. Oddawna już wszyscy hodowcy róż starali się z tej róży, wychowanej w r. 1864 we Francji przez Pradela, pozyskać białą odmianę. Ostatni numer pisma *Rosenzeitung* przynosi właśnie wizerunek kolorowy i opis białej odmiany róży Maréchal Niel, którą udało się otrzymać ogrodnikowi Franciszkowi Deegen *jun.* w Turyngji. Jest ona kremowo-białą. Zdaniem fachowców, posiada zapach, układ i kształt złoto-żółtej róży głośnego nazwiska. Nadaje się do kultury.

Wystawa Robinsona Cruzoe. O sto mniej więcej kilometrów od Valparaiso leży na oceanie Wielkim wyspa „Juan Fernadez“, należąca do Chilji. Na tej to wyspie w wieku XVI przebywał marynarz Aleksander Selkirg, którego przygody podały Danielowi de Foe pomysł do napisania „Robinsona Cruzoe“. W nowszych czasach Rzeczpospolita chilijska wyprawiła tam komisję dla zbadania stosunków wyspy. Komisja znalazła, że na wyspie obecnie mieszka tylko 29 ludzi, a przedtem było ich 159. Upadek ten ludności przypisać należy ciężkim warunkom życia na wyspie. Dawniej przybijali do niej łowcy wielorybów i od mieszkańców kupowali drób i bydło, albo brali je w zamian za ubiór, bieliznę i narzędzia. Obecnie wielorybołóstwo upadło i nikt nie przybija do samotnej wyspy, która zresztą ma dość dobrą ziemię do uprawy rolniczej i mogłaby być w kwitnącym stanie, gdyby miała zapewnioną komunikację z lądem stałym. Rząd chilijski uznał, że wyspa mogłaby stać się dogodnym punktem strategicznym dla obrony brzegów Rzeczypospolitej, ztąd też zamierza ją ufortyfikować. Bardzo być może, iż niezadługo huk dział będzie rozlegał się w miejscach, gdzie przedtem Robinson pędził dni swoje w ciszy i samotności.

Ogólny dochód z Wieczoru „Trzech Króli“ wyniósł 623 zł., z czego po potrąceniu wydatków do kasy Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek wpłynęło 247 złr. 76 ct. Naddatki na ten cel złożyły oprócz wymienionych poprzednio jeszcze następujące osoby: dr Helena Antokolska 10 złr., prof. Bandrowska Ernestowa 5 złr., p. Baranowska Lucjanowa 5 złr., dr Bielański 5 złr., p. Borońska 15 złr., p. Baruchowa 15 złr., p. Chmurska Serafinowa 10 złr., p. Czermakowa 3 złr., p. Dadlerowa 10 złr., dr Doboszyński 5 złr., prof. Gluzińska 10 złr., p. Górska Karolowa 5 złr., p. Hellerowa 10 złr., p. Hankiewiczowa 5 złr., p. Jaworska Leopoldowa 5 złr., prof. Karlińska 5 złr., p. Kleinowa 5 złr., p. Kokowska 10 złr., p. Kondratowicz 5 złr., prof. Łazarski 10 złr., prof. Mars 5 złr., p. Marjewski 10 złr., p. Piotrowska 8 złr., prof. Poniklowa 5 złr., p. Propperowa 18 złr., p. Rapaportowa 5 złr., prof. Stopczańska 10 złr., p. Szewczykowa od p. B. H. 2 zł., p. Tomaszewska 5 złr., radca Trzaskowski 3 złr., prof. Wacholzowa 10 złr., p. Walterowa 5 złr., prof. Witkowska 5 zł.

Wydział stowarzyszenia uważa sobie za miły obowiązek złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy bądź to przez pracę około urządzenia wieczoru, bądź to przez wzięcie udziału w zabawie, przez nadesłanie datków pieniężnych, wreszcie przyczynili się do zapewnienia wieczorowi powodzenia.

Składki na „Dom pracy“ na Kazimierzu Hr.: Stefanja Starzeńska 10 złr., ks. Cecylja Lubomirska 5 złr., pani Saura Zubrzycka 10 złr., Stanisław Homolacs 15 złr., Franciszek Paszkowski 10 złr., Hr. Adamowie Sierakowscy 15 złr., Janowa Federowiczowa 5 złr. Helena Brzozowska 20 złr., Iddia Pawlikowka 5 złr., Zygmunt Czernowski 5 złr., pani Mikulska 5 złr., Prezydentowa Żelewska 10 złr., Janowie Götzowie 20 złr., Hr. Pusłowsky Zyg. 15 złr., Edmund Jastrzębski 5 złr., Felicja Kozmianowa 10 złr., pani Michalina Saska 10 złr., Olimpja Mężyńska 10 złr., pani Boguszowa Adamowa 10 złr., pani Epstein 15 złr., Józefowie Jasińscy 10 złr., Edwardowie Korczyńscy 10 złr., Janowie Zagórscy 5 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłano w dalszym ciągu na ręce komitetu balowego następujące datki: p. Jadwiga Atteslaender 10 złr., p. z Brzozowskich Boguszowa 10 złr., p. Enfemja Bałucka 10 złr., p. Karol Czecz de Lindenwald z Bierzanowa 30 złr., p. Józefowa Dnrowa 5 złr., p. Natalja Dobrzańska 5 złr., p. Zygmuntowa Eibenszützowa 20 złr., p. Janowa Fischerowa 10 złr., p. Aniela Fürstenbergowa z Berlina 20 mr., pp. Józefowie Grodziccy 20 złr., p. Adam Kalinka 20 złr., p. dyrektorowa Korotkiewiczowa 5 złr., pp. Edwardowie Korczyńscy 5 złr., p. Michalina Laska 10 złr., p. L. L. 10 złr., hr. Józef Muszyński 5 złr., p. A. Naimski 10 złr., ks. Władysławowa Sapieżyna 10 złr., p. Wincenty Satalecki 10 złr., p. Adam Szymberski 5 złr. pan Konstanty Wiszniewski 15 złr., p. Zofja Wołłodkiewiczowa 10 złr., pp. Marjanowie Woźniakowscy 10 złr., pp. Ignacowie Zborowscy 5 złr.

Stefan Mencel, obywatel na Ukrainie i właściciel fabryki maszyn rolniczych w Białejcerkwi, zakończył życie w dniu 14 stycznia b. r.

Adam Siobowicz, majster stolarski, lat 40, zmarł w Krakowie 15 b. m.

Repertoar teatru miejskiego Dziś, we czwartek, 16 b. m. bm. „Wicek i Wacek“ komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — W piątek 17 bm. „Sprawa kobiet“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (przedstawienie popularne).— W sobotę 18 bm. „Rodzina Fourchambaut“, komedja w 4 aktach Emila Augera z francuskiego (występ p. Antoniny Hoffmann). — W niedzielę 19 bm. po południu o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hoffmana; wieczorem „Wicek i Wacek“.

PANNA KOCIA.

Poemat wesoły w pięciu pieśniach.

Napisał **Teodor Smolarz**.

(Ciąg dalszy).

Pieśn czwarta.

KAŚKA.

Że włosy, które zdobić ludzi mają głowy,
Niesłusznie często spotka los bardzo surowy,
Rozkaże im uciekać — z głów robi kolana —
To rzecz smutna i łysym czytelnikom znana.
Nikt się też nie zadziwi, że Funio na głowie
Nie miał włosów, a również i Funia przodkowie,
Jak to sam opowiadał, też mieli łysiny;
On, że włosy utracił nie ponosi winy,
Nawet herb świadczył o tem, że w jego rodzinie
Mężczyznę nigdy szpetna łysina nie minie:
W herbie hrabiego Funia stał po prawej stronie
Srebrny okrągły księżyc, kiedy światłem płonie:
A to tylko w tym celu był tam uwieczniony,
Że ród Funia był zawsze włosów pozbawiony.
Prócz ogromnej łysiny nie było mu losem
Inne posiadać wady; bo, że mówił nosem,
Że się czasami jąkał — nie mogło mu szkodzić.
Za Cicerona nigdy nie pragnął uchodzić.
Wzrok miał krótki, spoglądał okiem przymrużonem,
Lecz to fraszka, nie pragnął zostać astronomem;
Zresztą o swej piękności był on przekonany —
Wierzył, że przez kobiety może być kochany.
Prócz majątku miał modne, chociaż ośmieszone
Wąsiki, jak miotełki w górę zakręcone.
Kocię kochał, bo piękność serce owładnęła,
Rozum niezbyt obszerny też w niewolę wzięła.
Kochał prawdziwie, szczerze; milczał, często wzdychał,
Z miłości, jak bez wody kwiateczek usychał.
A że dosyć był chudy, więc skutek był taki,
Że wyglądał mizernie, jak ołówek jaki.
Wkrótce ślub miał się odbyć; Funio niecierpliwie
Dnia ślubu oczekiwał, wzdychając skwapliwie.
Bogowie zatrwożeni, że Koci pragnienie
Przez hrabiego uzyska urzeczywistnienie,
Radzili na wezwanie Jowisza starego,
By nie dostała Kocia za męża hrabiego,
By Funia afekt wielki, gorący, szalony,
Ku Koci znikł i w inne obrócił się strony.
W połacu Funia Kaśka do krów była boną,
Uchwalili więc Kaśkę zrobić Funia żoną.
Amor silnej miłości wszczepił mu mikroby,
Bo miłość szczepić można, jak inne choroby.
Panna Kaśka Fujarska, istny gmach kobiety —
Posiadała przeróżne wdzięki i zalety:
Nogi, jak dwa moździerze, brzuch jak wielka kufa,
Każde ramię tak grube, jak armaty lufa;
Jak Krupa działo z tyłu podziwiane wdzięki;
Piersi, jak prądnickiego chleba dwa bochenki;
Twarz okrągłą, jak księżyc, gdy w pełni zabłyśnie;
Rumieńce, jak talerze, czerwone, jak wiśnie;
Usta grube, szerokie; w nich alabastrowe
Zęby, jak kość słoniowa, bielutkie i zdrowe;
Oczy bladoniebieskie, nos trochę za mały,
A głowę lnu koloru włosy ozdabiały.
Niedługie jej warkocze, ubrane wstążkami,
Zwieszały się na plecy między ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Influenza.

Żaden z pewnością przegląd, w czasie, gdy ich zewsząd tak wiele powstaje, nie przestrzega w równej mierze zobowiązania, wobec czytelników zaciągniętego, pod względem aktualności czy informacji, ile sędziwa już, bo doliczająca się sześćdziesięciu sześciu lat istnienia *Revue des deux mondes*. Ilekroć jaka kwestja na wierzch wypłynie, jaki kraj na siebie zwróci uwagę świata, jakieś niebezpieczeństwo wystąpi, natychmiast pojawi się w czasopiśmie, któremu pod tym względem założyciel, stary Bulon, zostawił trafne

wskazówki i tradycyjne, niezawodnie a wyczerpująca rozprawa, dotycząca poruszonej świeżo sprawy lub wyłaniającego się zagadnienia. Medycyna i hygjena publiczna stokroś dziś więcej zajmują ogół czytelników aniżeli przed laty. Coraz też częściej spotykać nam się przychodzi w łamach poważnego czasopisma z sprawozdaniami z tej właśnie dziedziny, które laików uczą powstania, dziejów, przebiegu poszczególnych chorób i epidemji jednocześnie, wskazując środki ochronne, bądź zastosowane przez państwo, bądź zależące od dobrej woli i ostrożności pojedynczych indywiduów.

Tym czasem dr Ludwik Delmas kreśli w najświeższym zeszycie *Revue des deux mondes* pełną aktualnego znaczenia historję influenzy, która nie jest bynajmniej tak nowym a niepożądanym gościem na naszej ziemi, jakby się zdawać mogło. Choroby powstają z czasem, rozwijając się, gdy każda z nich napotka na grunt i warunki przychylne. Można dokładnie naznaczyć datę pojawienia się tej lub owej zarazy, poprzednio nie znanej wcale. Ospa pokazuje się w roku 570 po raz pierwszy, morowe powietrze w końcu VI wieku już się pojawia, szkarlatyny nie znają do schyłku XVI wieku. Influenza w roku 1580 błyskawicznie ogarnia Europę, Azję, Afrykę, wraca wielokrotnie w ciągu XVII wieku, nie znika w XVIII. Jeśli za pierwszemi jej nawrotami, głównie Niemcy były siedliskiem zarazy, w końcu Anglja płaci jej haracz niezwykły. Aż nareszcie w r. 1775 epidemja słabnie i znika na dłuższy okres rozejmu. Nazywano ją wówczas grypą lub febrą kataralną, egzotyczne, włoskie miano influenzy przyjęło się dopiero za najnowszym wybuchem trzy wiekowej już zarazy, która w r. 1889 zjawiwszy się na nowo w Europie, odtąd przy każdej niemal zmianie pory stałe powtarza nawiedzenie, śmiertelniejsze bodaj od samejże cholery, mnóstwem ofiar stopniowo z sił odartych i przysposobionych śmierci. Idzie ona stale w kierunku z Wschodu na Zachód, z szaloną przenosząc się szybkością. Nie ma wątpliwości, że wygrzewalnię jej stanowią równiny środkowej Azji, tworząc jakoby lobrzymią miednicę przeciętą bagnistemi moczarami, które stopniowo wypijają gorące lub lodowate wichry, szalejące nad tem bezbrzeżnem pustkowiem. Tyle pewnego, że influenza grasowała w Bokaharze na sześć miesięcy przed jej ostatniem pojawieniem się w Europie.

Oczywiście uczeni zabrali się od razu do szukania właściwego influenzy bakcylusa. Po niepewnych badaniach doświadczalnych, Pfeiffer w r. 1892 ogłosił niezaprzeczone dotąd odkrycie laseczników, mieszczącego się głównie w ustach, nosie i krtani. Dlatego zaleconem jest usilnie w czasach epidemji nie rozmawiać na ulicy; nie przystawać w chłodnych przedsionkach gmachów publicznych i w ogóle trzymać usta zamknięte podczas przechadzek i przejażdżek. Ale zaraza to tak szybka, tak niemal nieunikniona, że trudno jej się uchronić, bo niedostrzegalne zarazki czepiają się wszystkiego. Między innemi listy i dzienniki, pochodzące z krain zainfluenzowanych, przyczyniają się stanowczo do rozszerzenia epidemji. Dość wskazać, że przy ostatnich jej nawrotach, urzędnicy pocztowi stale pierwszemi bywają jej ofiarami, pierwsi zapadają na influenzę. (Dok. nast.)

Kradzież wojskowych dokumentów.

III.

Jan Hradil, odziany w wojskowy płaszcz aresztancki wszedł na salę w towarzystwie profosa. Jest to dwudziestokilkoletni mężczyzna o twarzy bladej, zębach niezdrowych, postawie chorobliwej; życie lekkie i rozpustne, którego małobudujące szczegóły wychodzą na jaw przy rozprawie, podkopało ten organizm młody i silny z natury. Wyjaśnienia dawane przy śledztwie wskazują, że zajęcia ogniomistrza odkomenderowanego do kancelarji pułkowej są nadzwyczaj mało natężające. Większość dnia upływa na bezczynności, a nocy na hulance. Próżniactwo, które jest ojcem złych myśli, powinnoby być może silniej zwalczane wśród podoficerów w kancelarjach pułkowych. Kto wie, czy gdyby Hradil miał więcej pracy, znalazłby się dziś istotnie w garnizonowem więzieniu.

Zeznanie składa Hradil głosem pewnym, przedstawia rzeczy jasno i prosto, w niczem się nie wikła i nie poprawia, sprawia wrażenie najzupełniejszej, najotwartszej szczerości. Ze Strumpfnerami widział się tylko raz jeden, kiedy na prośbę sierżanta Schlossera poszedł z początkiem lata do restauracji Streita i tam z nimi o dezercji Schmeidlera rozmawiał. Potem odebrał tylko trzy listy Schmeidlera za pośrednictwem małego Adolfa Strumpfnera, oraz jedną kartkę korespondencyjną z podpisem Strumpfnera. Ta kartka, na której Strumpfner wzywał do siebie Hradila, stanowi jak dotąd oś rozprawy. Hradil rozpoznaje pismo Strumpfnera, tenże przeczy zaś stanowczo, jakoby ją kiedykolwiek pisał. Rzecz jest zastanawiająca, że Hradil po powrocie z Michałowic nie szukał wcale nawiązania stosunków ze Strumpfnerami, o których przecież wiedzieć musiał, że są w plany Schmeidlera wtajemniczeni, skoro mieli go uprzedzić o wszystkiem, a teraz pośredniczyli w korespondencji.

Z zeznań Hradila zaznaczyć wypada jeszcze ciekawy szczegół, że Terechowski dawał mu oficerskie słowo honoru, że dostanie więcej niż kilka tysięcy rubli i posadę w Warszawie na 80 rubli. Hradil oświadczył nadto, że według wskazówek, jakie mu dał Schmeidler, skrzynia drewniana, którą miał wykraść, zawierać miała ważniejsze dokumenty. Pomiędzy Michałowicami a Warszawą przeprowadzaną była w całej sprawie korespondencja, i z Warszawy przyjechać miał specjalny oficer dla odebrania i otworzenia skrzyni.

Zeznania innych świadków, przesłuchiwanych we środę rano dla stwierdzenia prawdomówności Hradila i dla poparcia poszczególnych drobnych punktów oskarżenia, wypełniły całe środowe poranne posiedzenie.

Pomiędzy owemi zeznaniami zasługuje na szczególniejszą uwagę tylko jedno. Fotograf Pierzchalski mieszkający w tym samym domu co i Strumpfnerowie zeznaje, że w lipcu albo w sierpniu widział Hradila przynajmniej raz jeden na schodach, które prowadzą do Strumfnerów. Jest to szczegół o tyle ważny, że ogniomistrz Hradil, którego zeznania są główną podstawą aktu oskarżenia, zaprzecza temu stanowczo, jakoby kiedykolwiek był u Strumpfnerów i twierdzi, że od czasu rozmowy w restauracji Streita nigdy się już z niemi osobiście nie stykał. Świadek Pierzchalski jest człowiekiem młodym, bardzo pewnym siebie, o temperamencie skłonnym do zapalczywości. Zeznań Pierzchalskiego nie obejmuje akt oskarżenia. Strumpfnerowie słuchają ich obojętnie.

Popołudniowe posiedzenie we środę było najbardziej zajmującą częścią rozprawy. Wprowadzono mianowicie świadka Wasyla Panajewa, którego zeznania są jednym z najważniejszych punktów oskarżenia przeciwko Samuelowi Strumpfnerowi. Niski, nikły, brudny, w rosyjskim szynelu wojskowym, ukazuje się w sali jeszcze wprzód nim go prezydent wywołał i ze śmiechem, w którym błyszczą się białe zęby, kłania się naprzód tłomaczowi sądowemu p. pułkownikowi Taniewskiemu. Oczy ma Panajew z natury pogodne, uśmiechnięte ale i przenikliwe zarazem. Rysy twarzy są wybitnie kałmuckie; cienkie czarne wąsy spuszczone na dół akcentują jeszcze bardziej azjatyckie piętno. Skąd się wziął ten świadek i jaka jego w procesie rola? Oto pytanie, na którem, jak można mniemać z kilku oświadczeń Strumpfnera, oskarżony izraelita oprze znaczną część swojej obrony.

* * *

Oświadczenie Panajewa składane po rosyjsku, a tłómaczone przez p. Taniewskiego, są jasne i ścisłe. Świadek służył u rotmistrza Terechowskiego. Przypomina sobie przybycie Schmeidlera i odstawienie go z Michałowic, potem jego powrót w odrębnym już charakterze. O zażyłości Schmeidlera z Terechowskim i o zajęciach, jakie tam miał, mówi zgodnie z twierdzeniami aktu oskarżenia. „W jakiś czas po przybyciu Schmeidlera, zeznaje Panajew — kapitan kazał mi zaprzęgać konie i pojechaliśmy do Krakowa. Stanęliśmy w hotelu Pollera naprzeciw teatru. Po przyjeździe oddał mi Terechowski list, wydając rozkaz, abym odniósł go na ul. Grodzką, numer pięćdziesiąty czy piętnasty. Miałem pokazać adres stróżowi, a oddając list według adresu powiedzieć, że przysyła go kapitan z Michałowic. Nie posłuchałem jednak kapitana, bo nie umiałem po polsku i bałem się, że skoro się zacznę ludzi rozpytywać, mogę zostać aresztowany. Terechowski uderzył mnie trzy razy w twarz, schował list do kieszeni i wyszedł, rozkazując mi nie odchodzić od koni. Jak wyszedł rano, tak wrócił koło czwartej. Pomiędzy powyższą bytnością Terechowskiego w Krakowie, a jego bytnością następną przybył do Michałowic Strumpfner. Panajew robił porządki w sieniach, kiedy pisarz przyprowadził Strumpfnera. Terechowski powitał go jak znajomego i zamknął się z nim razem w pokoju. Wkrótce potem przybył do nich i Schmeidler.

Kiedy Panajew wnosił samowar, Terechowski ze Strumpfnerem chodzili po pokoju, Schmeidler siedział przy stole i pisał. We dwa albo we trzy dni po bytności Strumpfnera przyjechał do Michałowic na welocypedzie Hradil. Między pierwszym pobytem Hradila w Michałowicach a drugim jego przyjazdem, był Terechowski powtórnie w Krakowie, znowu chciał od Panajewa, aby list na ul. Grodzką zaniósł, a Panajew znowu odmówił mu posłuszeństwa. Niesubordynacja ta miała przykre dla P. skutki. Kiedy mianowicie, znacznie potem, aresztowano w Krakowie Kozelskiego. Terechowski przesłać miał do Warszawy raport wyrażający przypuszczenie, iż cała sprawa zdradzona została władzom austrjackim przez Panejewa. Wiedząc co go czeka, zbiegł Panajew z wojska rosyjskiego i szukał schronienia u jednego z wójtów wsi pogranicznej. Tu go zdybał żandarm i odstawił do krakowskiego sądu.

Pomiędzy Hradilem a Panajewem wywiązuje się dłuższa, po niemiecku i po rosyjsku prowadzona polemika co do pewnych sprzeczności w zeznaniach. Hradil twierdzi mianowicie, że okoliczności pierwszych jego odwiedzin w Michałowicach przedstawione zostały w zeznaniu Panajewa jako okoliczności wizyty drugiej. Strumpfner przeczy Panajewowi i dla przedstawienia rzekomego dowodu, że nie był w Michałowicach ubiera się w swoją zarzutkę. Panajew twierdzi w istocie, że zarzutka, w której Strumpfner był w Michałowicach, była inna. Adw. dr Rosenblatt prosi o zapisanie tego stwierdzenia w protokole rozpraw.

Jako ostatni świadek popołudniowy występuje, po chłopcach ślusarskich, p. Kosobucki i zeznaje że między 10 a 20 września, Strumpfner mówił mu, iż spodziewa się niebawem 13 tysięcy złr. zarobku, że jednak „nie można o tym zarobku nic mówić z góry“. Adw. dr Rosenblatt oświadcza, że Strumpfner zajmował się w tym czasie pośredniczeniem w małżeństwach i miał właśnie wtedy napięte małżeństwo hrabiego X z miljonową jakąś damą. W razie przyjścia do skutku małżeństwa otrzymać miał Strumpfner 12,500 złr., złożone tymczasem w wekslach w terminie rocznym, u adwokata dra Rösslera w Bielsku. Adw. dr Rosenblatt stawia wobec tego wniosek zawezwania dra Rösslera do złożenia świadectwa. Decyzję co do wniosku ogłosi trybunał z początkiem czwartkowej sesji.

HUMOR.

Dziś, gdy do chleba ludzie biegną zgrają,
Rodzi się kwestja smutna w karnawale,
Dlaczego chudzi tłustym zawadzają,
A tłusty chudym nie zawadza wcale?

— Dlaczego to pan guwerner nie pozwala mi wyłajać służącego, przecież i papa to robi.

— Jak będziesz kiedyś twoim własnym ojcem, moje dziecię, to i ty będziesz mógł sobie tego pozwolić, ale wcześniej nie.

Wszyscy jesteśmy skłonni do niesprawiedliwości względem ludzi, którzy wyzwalają się z pod naszego wpływu.

Są ludzie, zmieniający zdanie przy każdej książce czytanej; za to, dopóki nowa książka w ręce im nie wpadnie, ludzie ci upierają się najbardziej przy swojem zdaniu.

Ten tylko śmiać się umie szczerze, kto umie szczerze zapłakać.

Nie przygniataj nikogo dobrodziejstwami, bo udusisz wdzięczność.

Dziś nie wystarcza być znakomitym, trzeba umieć za znakomitego uchodzić.

Najlepszem, co pozostawia po sobie mąż wielki, jest przykład, w jaki sposób doszedł mąż ów do wielkości.

Są ludzie, którzy mają się za kapłanów prawdy, choć w gruncie rzeczy są zaledwie pachołkami w świątyni własnej zarozumiałości.

Prawdę tylko trzeba szerzyć; kłamstwo samo się szerzy.

Są ludzie, uchodzący za idealistów dlatego tylko, że brak im zdolności do życia praktycznego.

Małe podarunki potęgują przyjaźń, ale zbyt małe są ochładzające.

Jeżeli chcesz, aby ludzie zachowali cię w pamięci, nie darowuj im nic, tylko czasem pożyczaj.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 44, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Na pierwszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, zajęto się głównie nowym wyborem biur. *Figaro* spodziewa się wielkich burz w parlamencie, nie z powodu kwestyj finansowych, ale moralnych, które w ostatnim roku tak obniżyły poziom uczciwości społecznej.

Według wiadomości z Nicei, zdrowie następcy tronu wielkiego księcia Jerzego znacznie się poprawiło. Może on już odbywać dłuższe spacery i ma apetyt. Carowa wdowa przybędzie do Nicei około 20 stycznia i zabawi tam do czasu koronacji cara.

Ambasador niemiecki w Londynie hrabia Hatzfeld, wyjechał do Brighton, gdzie zabawi dwa tygodnie. Podróż jego jest dowodem, że w kwestji transwalskiej nastąpiło pewne uspokojenie. Minister Chamberlain robi wszelkie usiłowania, aby interesa „Chartered Company“ nie bardzo ucierpiały, gdyż wielu deputowanych angielskich, zasiada w jej radzie zarządzającej i ma w niej znaczne udziały pieniężne.

Hrabia Macola telegrafował z Adigrat w niedzielę do *Gazety Weneckiej*, że Ras Makonen znowu przedłożył żądanie (?) zawarcia pokoju. Król Menelik skłania się (?) także chętnie ku temu, tylko królowa Taitu upiera się i wraz z tygryńskimi wodzami chce prowadzić wojnę do ostateczności. Jenerał Baratieri nie może się naprzód posunąć z powodu rozrzucenia swoich sił na znacznej przestrzeni i musi je przedtem skoncentrować.

W Hawanie został przyaresztowany redaktor dziennika amerykańskiego. Dostarczał on powstańcom broni i amunicji.

Dymisja hr. Thuna jest zatem faktem dokonanym. Oto bowiem co ogłasza półurzędowy *Fremdenblatt* ze środy dnia 15 bm.:

„Namiestnik Czech, hr. Thun, zwrócił się pod dniem 7 b. m. do rządu z prośbą o przedłożenie Najjaśniejszemu Panu jego prośby o uwolnienie z zajmowanego stanowiska. Prośbie tej uczyniono zadość, zarazem jednak przyjęto do wiadomości patrjotyczną

gotowość Pana Namiestnika co do prowadzenia czynności swych urzędowych aż do końca sesji sejmowej. Równocześnie zwrócono się do Pana Namiestnika z prośbą, aby przez powyższy czas pozostał na swem trudnem i pełnem odpowiedzialności stanowisku".

Tak więc nareszcie przekonał się hr. Badeni o tem, o czem wszyscy inni politycy w monarchji oddawna już byli przekonani, że mianowicie stanowisko hr. Thuna w Czechach nie da się utrzymać i że dopóki on będzie namiestnikiem, o pokoju narodowym nie może być mowy. Jest to pierwsza kapitulacja żelaznej polityki hr. Badeniego; nie wątpimy, że pójdzie za nią i druga: w sprawie wiedeńskiej. Bądź co bądź, lepiej późno niż nigdy.

Dymisja hr. Thuna nosi datę 7 bm. Znaczy to, że rząd nie chce już przyjąć odpowiedzialności za ostatnią nietaktowną mowę hr. Thuna, wypowiedzianą przy dyskusji o metodzie wyborów do komisji. Niewątpliwie jednak tej mowy dopiero było potrzeba, aby hrabia Badeni zrozumiał, że ludzi się, myśląc, iż hrabia Thun potrafi się zastosować do nowego kursu w austrjackiej polityce. Namiestnicy muszą być koniecznie złączeni jednolitością zapatrywań z szefem gabinetu, jeżeli mają dobrze spełniać swoje polityczne działania. Miejmy zatem nadzieję, że po hr. Thunie w Czechach przyjdzie kolej na hr. Kielmannsegga w Austryi dolnej. Dymisye także wyjaśniają znaczenie sytuacji i pozwalają mieć lepsze nadzieje na przyszłość.

Sejm krajowy.

(Telegram własny Głosu Narodu),

Lwów d. 15 stycznia (po południu).

Wniosek Rottera o reformie szkół średnich, odesłano do komisji szkolnej.

Przeciw weryfikacji wyboru p. Rudrofa w Czortkowie przemawiał p. Okuniewski; przeciw wyborowi Hamoraka w Sniatynie, Nowakowski, a przeciw wyborowi Jaworskiego w Złoczowie, Ostapczuk. Odpowiadał im komisarz rządowy hr. Łoś i wiceprezydent Wydziału Chamiec. Wreszcie Karol hr. Dzieduszycki, rzucając ogólne uwagi nad protestami ruskiemi ubolewał, że księża ruscy nadużywają swego stanowiska, a ruscy posłowie występują przeciw księżom. Zaprzeczał mu Okuniewski.

Wybory powyższe uznano za ważne i przyjęto z kolei sprawozdanie o funduszu na budowę koszar i o Banku krajowym. W niem podniesiono gwarancję kraju do 4 miljonów, zmieniono statut bankowy i przyjęto sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu funduszów krajowych za r. 1894 i trzy pomniejsze sprawozdania.

Marszałek oznajmił, że rząd wniósł projekt zmiany ustawy konkurencyjnej, którego pierwsze czytanie odbędzie się na następnem posiedzeniu, w piątek.

Gdy odczytywano petycje, p. Andrzej Potocki popierał prośbę Alwernji o ustanowienie w tej miejscowości sądu powiatowego.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Berlin 15 stycznia. W tutejszych sferach politycznych zaprzeczają wiadomościom niektórych dzienników, jakoby misja posła transwalskiego, Beelaertsa do Berlina i Paryża miała na celu zwołanie konferencji europejskiej celem zabezpieczenia neutralności Transwalu. Skutkiem wmieszania się dyplomatycznego Niemiec, stosunek pomiędzy Anglją i Transwalem jest już należycie wyjaśniony (?).

Paryż 15 stycznia. *Figaro* nie wierzy w to, aby Anglja odważyła się wysadzić w Afryce południowej na ląd wojska. Cesarz Wilhelm nie zechce również doprowadzić zatargu dzisiejszego do ostateczności. *Rappel* doradza rządowi francuskiemu postawę wyczekującą.

Paryż 15 stycznia. Saint-Cère oskarżony jest stanowczo o udział w sprawie Dreyfusa. Obcował on wiele z oficerami i wyłudzone od nich tajemnice komunikował jednemu z rządów.

Rzym 15 stycznia. Menelik wezwał majora Galliano, aby poddał Makallę. Galliano odpowiedział odmownie.

Genua 15 stycznia. Siedmiuset wychodźców galicyjskich wyprawiono do Ameryki. Władze odebrały ajentom wyłudzone pieniądze i odesłały je z powrotem do Galicji. Dalsze transporty zawieszone.

Madryt 15 stycznia. Powstańcy zaatakowali trzy forty hiszpańskie pod Ingenio Esperanza, zdobyli jeden z nich i wzięli Hiszpanów do niewoli.

Londyn 15 stycznia. *Standard* donosi, że cesarzowa Fryderykowa wystosowała listy do królowej Wiktorji i księcia Walji, wyjaśniając politykę cesarza Wilhelma i zapewniając, że cesarzowi nie postało w myśli, aby sędziwe lata królowej zakłócać wojną niemiecko-angielską.

Londyn 10 stycznia. Z najpewniejszego źródła donoszą, że robią się olbrzymie starania u ministra Chamberlaina, aby sprawę „Chartered Company", zatuszować. Cecil Rodes, przy założeniu towarzystwa, celem uzyskania moralnego poparcia, miał wydać wiele pieniędzy w Londynie i interesowani obawiają się, aby na gruncie angielskim nie wyrosła druga Panama, wobec której skandale paryskie byłyby dziecinną igraszką. Kursuje już nawet lista przekupionych deputowanych, celem ułatwienia rządowi poszukiwań i rozpoczęcia śledztwa. Poseł Labouchere chce natychmiast interpelować na pierwszem posiedzeniu Izby gmin, dla czego Chamberlain naciskany jest z wielu stron, izby natychmiast wysadził komisję, do zbadania tylko sprawy Jamesona, nie wchodząc w dalsze szczegóły. Bardzo małe są widoki, aby „Chartered Company" otrzymała dalszy przywilej.

Sofja 15 stycznia (w południe). Książę Ferdynand wyjechał Orient-Express pociągiem zagranicę. Proklamacja ogłosza, że wyjazd księcia nastąpił ze względu na sprawy rodzinne. Książę powierzył prowadzenie rejencji podczas swojej nieobecności całemu rządowi. Sobranje zwołane zostało na dzień 9 (21) stycznia.

Paryż 15 stycznia (w południe). Pierwszemu posiedzeniu Izby przewodniczył najstarszy wiekiem poseł rojalista hr. de Maillé, który wypowiedział mowę pełną monarchistycznych aluzyj. Hr. de Maillé zaznaczył także potrzebę pielęgnowania uczuć religijnych wśród ludu. Po przemówieniu de Maillégo, Brisson został ponownie wybrany prezydentem. Wybrano nadto jednego tylko wiceprzewodniczącego, Bincarégo. Przy wyborze trzech innych wiceprezydentów rozstrzeliły się głosy. Wybór prezydenta senatu odbędzie się we czwartek.

Rzym 15 stycznia (w południe). Król podpisał dekret mianujący komendanta Makalli, majora Galliano, podpułkownikiem za zasługi wojenne.

Londyn 15 stycznia (w południe). Chamberlain polecił sir Robinsonowi, aby wyraził rządowi transwalskiemu zdziwienie z powodu ciągłych aresztowań w Johannesburgu, które paraliżują miejscowy przemysł kopalniany.

Belgja zwróciła się do rządu angielskiego z prośbą o objęcie opieki nad belgijskimi poddanymi w Transwaalu.

Przez ulice Johannesburgu przejechał demonstracyjnie oddział złożony z 12.000 uzbrojonych burgherów. Idzie o udowodnienie siły zbrojnej republikańskiego rządu.

Madryt 15 stycznia (w południe). Zapewniają, że przywódca powstańców Gomez podzielił swoją armię i posuwa się ku środkowi prowincji hawańskiej.

Massawa 15 stycznia (w południe). Jenerał Baratieri odebrał od majora Galiano pismo z dnia 11 b. m. donoszące, że Szoanie usiłowali w ciągu nocy zniszczyć włoskie obwarowania obronne. W ciągu nocy dano kilka wystrzałów. Nad ranem przedsięwzięto żywy atak z trzech stron. Włoska artylerja zmusiła jednak nieprzyjacielskie działa do milczenia. Nieprzyjaciel, który zbliżył się do obwarowań, odpędzony został ogniem karabinowym. O godz. 3 po południu cofnęli się Szoanie, poniósłszy wielkie straty. Źródło ciągle jeszcze jest zajęte przez Szoanów. Po włoskiej stronie padło 2 podoficerów i 5 Askarisów. Ranny jest jeden żołnierz włoski i dwudziestu Askarisów. Jenerał Baratieri stwierdza, że do niedzieli w południe nie ponowił się atak szoański.

Od poniedziałku major Galiano daje znaki zapomocą optycznego telegramu. Wojsko włoskie w Makalle jest bardzo zmęczone. W ostatnich dniach południowe i zachodnie fortece frontowe znacznie zostały uszkodzone. Atak poniedziałkowy został znowu odparty. We wtorek krążyły pogłoski, że nieprzyjaciel cofnął się z przed murów Makalli.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 16 stycznia (rano). Dowiaduję się, że przy uzupełnieniu gabinetu, które nastąpić ma w tych dniach zamianowany ma być także minister dla Czech. Książę Ferdynand Lobkowitz, brat czeskiego marszałka krajowego, przybył do Wiednia. Ks. Ferdynand Lobkowitz ma być zastępcą hr. Thuna, którego dymisja uczyniła jak najlepsze wrażenie na całym obozie Młodoczechów. O ostatecznym powodzie dymisji Thuna dowiaduję się z najlepszego czeskiego źródła co następuje: „Hr. Thun przedstawił rządowi świeże zajścia w Sejmie jako nadzwyczaj groźne i karygodne wybryki ze strony Młodoczechów. Opierając się na tym poglądzie, zażądał hr. Thun upoważnienia do rozwiązania Sejmu. Hr. Badeni żądaniu temu odmówił i zapewnił hr. Thuna, że będzie się starał polepszyć stosunek pomiędzy Thunem a Młodoczechami. Wobec tej odpowiedzi, hr. Thun wręczył swoją dymisję.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Deputacja urzędników kolejowych była wczoraj na audjencji u hr. Badeniego i ministra Bilińskiego.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Wczoraj odbył się bal dworski. Podczas tańca cesarz rozmawiał naprzód z kardynałem Schönbornem, potem z ambasadorem Lozé, ministrami hr. Badenim, Gautschem, Schönbornem, Ledeburem i Bilińskim oraz z ks. Ferdynandem Lobkowitzem tudzież z ambasadorami i posłami. O godzinie 11 dwór cofnął się do salonu, w którym podawano herbatę. Bal zakończył się po północy.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Pomiędzy kandydatami na stanowisko namiestnika Czech wymieniają także nazwisko hr. Baquehema. W takim razie ks. Ferdynand Lobkowitz zostałby ministrem dla Czech.

Wiedeń 16 stycznia (rano). Sprawa p. Marjana Orłowskiego załatwioną została odwołaniem *Tagblattu* w błąd wprowadzonego.

Budapeszt 16 stycznia (rano). Hr. Apponyi rozwijał na wczorajszem posiedzeniu Izby warunki zawieszenia broni w walce stronniczej na czas tysiącletniego jubileuszu Węgier. Hr. Apponyi żąda mianowicie przastrzegania i ustalenia ścisłej sprawiedliwości przy wyborach politycznych. Prezes ministrów, baron Banffy częściowo zgadza się na propozycje hr. Apponyego.

Berlin 16 stycznia (rano). Specjalny sprawozdawca *Köln. Ztg.* zapewnia, że w górnej dolinie Eufratu i w prowincjach Małej Azji, zamieszkałych przez Armeńczyków, panuje wszędzie najgłębszy spokój. Armeńczycy wzięli się na nowo do codziennych pokojowych zajęć.

Berlin 16 stycznia (rano). Pruski Sejm otwarty został mową tronową. Treść mowy jest czysto rzeczowa.

Rzym 16 stycznia (rano). Utrzymują, że kolumna Albertoniego przybyła do Makalle i oswobodziła podpułkownika Galliano.

Madryt 16 stycznia (rano). Powstańcy skoncentrowani około Hawanny, według doniesień urzędowych źródeł, rozproszyli się.

Londyn 16 stycznia (rano). Jameson zeznał, że sprawcą całego zawikłania był wyłącznie Cecil Rhodes, który złudził Jamensona wygórowanemi przyrzeczeniami. Z Pretoryi donoszą, iż na podstawie aktów stwierdzono, że Chartere Company zorganizowała szeroko rozgałęzione sprzysiężenie przeciwko niezawisłości Transwalu.

Londyn 16 stycznia (rano). Sir Robinson zawarł nakoniec umowę z Transwaalem, na podstawie której Jameson wraz z oficerami wydany będzie Anglji dla przykładnego ukarania.

Wiedeń 16 stycznia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 359·—; Länderbank 238·50; Staatsbahny 355·25; Renta majowa 100·75; Renta koronowa 100·50; Tureckie 59·—; Alpiny 82·—. Usposobienie giełdy: mdłe.

Gospodarstwo i handel.

Ministerstwo handlu zawiadamia koła interesowane, iż z dniem 1 stycznia b. r. obowiązuje przy rozdaniu robót, oraz składaniu ofert na dostawy dla c. k. austrjackich koleij państwowych, nowy jednolity regulamin, w którym uwzględniono dotychczasowe doświadczenia, oraz życzenia krajowych przemysłowców. Regulamin ten obowiązuje tak strony przy składaniu jak i zarząd kolejowy przy stemplowaniu ofert. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. G. Leutman z Branau. A. I. Kosch z Wiednia.

Hotel Saski. E. Brzezińska z Łazan. J. Rapacki z Warszawy. E. Krause z Wiednia. St. Winkler z Czernichowa. E. Müller z Wiednia. Wł. Struszkiewicz ze Lwowa. Hr. Czapski z Król. Pols. I. Dolański z Galicji. A. Czapski z Warszawy.

Hotel Drezdeński. G. Taczanowski z Poznańskiego. A. ks. Sułkowski z Grodowic. Dr K. Maciejowski z Sambora. E. Reynaud z Paryża. M. Rosenfeld z Hamburga. Dr J. Zipser z Wiednia. M. Karniewska z Warszawy. J. Ziwny z Wiednia. H. Wehniger z Warszawy. F. hr. Sobański z Warszawy. J. Stern z Wiednia.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Mieszkania
do wynajęcia

2 Pokoje i kuchnia oraz piwnica, front od ulicy Gołębiej na II piętrze. Wiadomość u stróża przy ul. Brackiej Nr. 7. 219

2 pokoje, przedpokój od frontu, przy ulicy Czystej Nr. 11. 165 2—2

6 pokoji, przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ul. Karmelickiej Nr. 22, od 1-go Kwietnia b. r. 166 2—2

Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze ul. nad Rudawą Nr. 4. 148

3 pokoje, frontowe i przedpokój, nyża i kuchnia za 30 złr. miesięcznie od 1/1 1896. Wiadomość w handlu Wł. Tomaszewskiego Rynek L. 16. 104

Pokój frontowy z meblami lub bez, każdego czasu do wynajęcia. Szlak 55 part. Wiadomość tamże. 182 1 1

5 pokoi, kuchnia, spizarnia na I. piętrze Florjańska L. 26. 103

Pokój, nyża i przedpokój od 1 lutego, ulica Pańska Nr. 7. 250

Pokój frontowy, nadający się dla starszego mężczyzny lub księdza zaraz do wynajęcia przy ul. Biskupiej Nr. 10, parter. 235

Realności
do sprzedania

KAMIENICA I. p. z frontu II. p. od podworca przy ul. Krowodrza, murowana. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr.. kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 2.800 złr. Cena 32.000 złr. Długu żadnego. 194

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 3.000 złr. Cena 30.000 złr. Długu żadnego. 195

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica II. p. przy ul. Czarnowiejskiej i Stachowskiego z placem pod parcele budowlane, koło 1000 sążni. Cena 56.000 złr. bez długu.

Trzy te ostatnie realności także do zamiany na wioskę w pobliżu Krakowa. 196

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II. p. z ogródkiem nad Rudawą. Cena 18.000. Dług 8.000 złr. 211

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

WILLA piękna murowana, I. ptr. z 13 ubikacjami. $1^1/_2$ mórg owocowego ogrodu, 9 mórg roli, Stawek $1^1/_2$ kmtr. od stacji kolei, przy szosie w Swoszowicach, całość może być dla gości odnajmowana, — jest za 16.000 złr. do sprzedania lub zamiany na folwark większy lub kamienicę w mieście.

Bliższych informacji co do wszystkich powyższych realności udzieli „Dział Inseratowy Głosu Narodu“. 215

PARCELE
do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami. odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“. 223

Parcela 83 □ sążni z 12 □ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu“. 217

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ulicy Radziwiłowskiej 218 □ sąż. (front 17.10 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Cena 9.000 złr. 227

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Lenartowicza narożna 217 □ sąż. po 40 złr. 230

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“.

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu.“ 132

Poszukuje się
stancji i wiktu
dla 11-letniego ucznia.
Zgłaszający mają podać należytość miesięczną najdalej do 16-go stycznia 1896 r. 269 2—3

Hotel

b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany na wieś.** 226 3—3

Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“.

Największy skład maszyn do szycia Singera zółenkowe i pierścienkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej 8

Realność
duża

wraz z 1000 ⁰ □ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr.

do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.

Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 184 3—0

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 9
Czwartek dnia 16 stycznia b. r.

I. Zupa cremme de orge
Rosół z łazankami
Consomme de volaille

II. Jajka na szynce
Paszteciki granatki
Coquill à la Chaseur
Szt. mięsa z rydzami

III. Rostboeuf angielski
Entrecotes à la mir-au-beau
Stek wieprzowy z rusztu
Kapłon z rożna z compotem

IV. Chrust
Kluski z cebulką
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa

udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 264 1 10

SANKI i WOLANCIK

lekkie na 1 lub 2 konie, **do sprzedania.** Ulica Szlak Nr. 33. 241 3—3

DOM

dobrze zbudowany, składający się z 8 stancyj, 2 piwnic, komórek, studni i ogródka przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, tanio **do sprzedania.** Cena 5.500 złr. hipoteka 2.300 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 105 8—0

Ważne dla P. Gospodyń balów i wesel!

Rutynowany **kucharz** przypomina się pamięci łaskawych Pań i poleca swe usługi. Wiadomość w handlu Wgo *Antoniego Suskiego*, plac Dominikański 6—7.

Przyjmuje się zamówienia na prowincję. 155 4—5

Kamienica II. piętr.

Dobrze zbudowana, bez najmniejszej wilgoci zaraz **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10,000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość sklep w Sukiennicach l. 23. 107 11—6

Poszukuje się kapitału 4—5000 zł.

na hypotekę drugą po Banku kraj. na realność w Krakowie nowo wybudowaną przy jednej z głównych ulic. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 161

W Grzegórzkach l. 50.

Dom piątrowy

o 13 ubikacjach oraz przylegający doń grunt budowlany i ogród, wszystko czyste bez długu, jest **do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie. Wiadomość u właściciela w Krakowie ul. Gertrudy l. 17 I p. 119 6—0

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **Apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 21 16 0

Są do sprzedania
3 Pawie z pięknemi ogonami i 2 pawice.
Zarząd Dóbr **Graboszyce p. Zator.** 252 2—3

Nowy wóz

zakopański, **do sprzedania.** **Łobzowska Nr. 6.** 245

Rzutny fachowiec

lub handlowiec z kapitałem paru tysięcy, zrobi piękny **interes** przez wzięcie **restauracji z ogrodem** przy Teatrze, w jednem z większych miast Galicji zachodniej. Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 221 3 0

CUKIERNIA WARSZAWSKA
Roszkowski i Spółka
Plac Szczepański

poleca nowo urządzony **LOKAL** z osobną Czytelnią, Salą bilardową, Salą do gry towarzyskiej, oraz Salę do palenia. 90 5—5

Przyjmuje zamówienia na **cukrowe kolacje, lody, blombirny, neselrody, torty hiszpańskie, torty mrożone, poncz rzymski i kremy.**

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy wydaje dla wygody swych P. T. Gości, **barszcz na filiżanki.**

Ceny umiarkowane, obsługa rącza i punktualna.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze przy ulicy Starowiśnej 16, **tanio do wynajęcia.** 243 3—3

Kamienica dwupiętr.

narożna, przy ul. Krótkiej, nowa, wolna od podatku **do sprzedania** za 35.000 złr. Dług 26.000 złr. Dochód 2.600 złr. 259 0

Na Węgrzech
Majątki ziemskie

1400 mrg obszaru, w czem 400 m. roli I. kl., 80 m. łąk nadrzecznych, 120 m. pastwisk, 500 m. lasu wysokopiennego bukowego do cięcia, 300 młodszego — 8 klmtr. od stacji kolei gościńcem bitym (szosą) oddalony. Budynki dobre. Inwentarz 24 konie robocze, pługi Sacka, maszyna Claytona. Cena 90,000 złr. dług bankowy 40,000.

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75.000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątki te ma powierzone do sprzedaży **Jan Strycharski,** *Kraków, Łobzowska 27.*

SANKI

parokonne, eleganckie, wyścielane na 4 osoby są zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w Dziale Inserat. „Głosu Narodu“. 178 3—3

DOM

w ślicznej okolicy, o 4 pokojach, morgiem ogrodu, budynkiem gospodarczym, — **jest zaraz do sprzedania.** Adres: „A. B.“ poste restante **Gródek nad Dunajcem.** 240 2 2

Duży pokój na I. piętrze, przy ul. Pijarskiej l. 2 (dom Ks. Pijarów) od strony plant, do wynajęcia od 1-go stycznia z meblami lub bez tychże. — Wiadomość tamże, lub u stróża domu. 74 6 0

Kamienica III ptr.

nowa, wolna od podatku przy ul. Pawiej. Cena 28.000 złr. Dług 18.000 złr. Dochód 2.200 złr. 139 5—0

Hungariae natum
Cracoviae educatum

1000 BUTELEK

starego, 30 letniego, przedniego

TOKAJA

(wina węgierskiego)

(pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy WIN 2871 15 0

Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska L. 27
(lub w Administr. „Głosu Narodu“)
do sprzedania.

KAMIENICA

jedna z najpiękniejszych i najlepiej budowanych gmachów przy ulicy Krupniczej — odpowiednia na mieszkanie dla zamożnych Rodzin — jest za cenę niżej kosztu budowy

do sprzedania.

Kapitał potrzebny jest około 30.000 złr.

Bliższej wiadomości udzieli **Wny Jan Strycharski**, Łobzowska 27. — Pośrednictwo wykluczone. 2822 9—10

Biegły kontuarzysta

z korespondencją polską i niemiecką **znajdzie umieszczenie.** Oferty w obu językach przysyłać pod apresą *Fr. Albin*, Podgórze. — **Poszukuje** się także **PRAKTYKANTA** z ładnem pismem do biura. 253 2-3

Sklep naftowy

wraz z urządzeniem **zaraz do sprzedania** z powodu wyjazdu, ul. *Rajska l. 24.* 238 4 4

Dom II piętrowy

z frontu, a III piętrowy w podwórzu, 4 okna frontu, trwale, dobrze zbudowany, nowy, wolny od podatku, z ogródkiem, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomości udzieli *Jan Strycharski* w Administr. „Głosu Narodu“. 16 6—0

Jedyna Realność w Krakowie
3 mórg w jednym kawałku mająca

nadająca się na założenie jakiegoś wielkiego Interesu fabrycznego, Przemysłowego, Parku lub Ogrodu Publicznego, na wielkopańską rezydencję, lub Parcelę pod budowę Gmachów i Kamienic — jest wraz z pysznemi Budynkami i Ogrodami, po przeciętnej cenie około 10 złr. za sążeń **do sprzedania.**

Informacji udzieli **Wny J. Strycharski** Administr. dziennika „Głos Narodu“. 2 6—6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.